

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:
Wszelka korespondenja, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-iej do 16-iej godz; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centimetro quadrado — Cr\$ 1,50; sôbre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, nº. 3 —

Nr. 29 | CURITIBA, 16

DE JULHO DE
LIPCA

1952

ROK XXVII

— NOWA USTAWA IMIGRACYJNA W AMERYCE —

Washington, (IC)

Nowa ustawa imigracyjna, znana pod nazwą "McCarran-Walter Bill" (od nazwisk projektodawców w Senacie i Izbie Reprezentantów), stała się prawem wbrew woli prezydenta Trumana, który założył veto przeciw projektowi.

W dniu 26 czerwca Izba Reprezentantów obaliła Veto prezydenckie większością głosów 278 przeciw 113. Do obalenia weta wymagana jest kwalifikowana większość dwóch trzecich w obu izbach. Następnego dnia, po dramatycznej walce na plenum Senatu, Izba Wyższa również przeszła do porządku nad sprzeciwem prezydenta Trumana większością 57 głosów przeciw 26. Przed głosowaniem senator Pat McCarran, demokracja ze stanu Nevada, powoływał się "na przeszłość Ameryki" i na "imie narodu amerykańskiego", które rzekomo domaga się obalenia Veta.

McCarran-Walter Bill stanowi kodyfikację wielu rozbieżnych ustaw i zarządzeń imigracyjnych i naturalizacyjnych, którymi kierowały się władze amerykańskie od przeszło 50 lat. Ustawa obejmuje przeszło 300 stron druku. Oto jej główne postanowienia:

1. Łączna kwota imigracyjna wynosi obecnie 154.658 osób, czyli o 308 osób więcej niż dotychczas.

2. System imigracyjny kwot narodowościowych, zależnych od liczby Amerykanów urodzonych z granicą w stosunku do ogółu ludności w roku 1920, zostaje utrzymany. System ten daje olbrzymią przewagę imigracji anglo-sasów, a następnie Niemców. Amerykanie pochodzenia wschodnio i południowo-europejskiego ostro protestowali przeciwko takiej dyskryminacji zawartej w nowym kodeksie imigracyjnym. Na przykład przy wydzierpaniu kwoty polskiej, imigracja Polaków do Ameryki staje się niemal iluzoryczną. System ten jest zastrzeżony przepisem, że wiz niewyczerpanych przez jedną grupę narodową nie wolno przerzucać na inną.

3. Rejon Pacyfiku otrzymuje znikomą kwotę roczną 2.00 imigrantów, w tym Japonia 185 osób.

4. O przydziale imigranta do kwoty narodowościowej decyduje nie miejsce urodzenia, ale narodowość rodziców. McCarranowi chodziło o uniemożliwienie "zalewu Stanów Zjednoczonych" głównie przez azjatów i żydów.

5. Ustawa usunęła zakaz naturalizacji około 88 tysięcy azjatów, żyjących obecnie w Stanach Zjednoczonych i na wyspach Hawajskich. W ten sposób około 85 tysięcy Japończyków będzie mogło otrzymać obywatelstwo amerykańskie.

6. Zastrzeżono przepisy dotyczące deportacji i wyłączenia od przywileju imigracji i naturalizacji cu-

dzioziemców, uważanych za niebezpiecznych dla porządku prawnego i bezpieczeństwa Ameryki. Naturalizowani Amerykanie, którzy dopuścili się naruszenia porządku prawnego lub zagrażają bezpieczeństwu narodowemu, będą mogli być deportowani do krajów swego pochodzenia. W ten sposób ustawa dzieli obywateli na dwie klasy: na obywateli urodzonych w Ameryce i obywateli naturalizowanych. Obywatele naturalizowani mogą być pozbawieni obywatelstwa i wyrzuceni z Ameryki.

7. Ustawa wprowadza również system "selektywnej imigracji", mocą którego naukowcy i fachowcy, potrzebni Stanom, będą mieli pierwszeństwo w uzyskiwaniu wiz imigracyjnych.

8. Cudzoziemcy, którzy ożenią się z Amerykanami, wpuszczani będą do Stanów bez względu na kwotę. Członkowie amerykańskich sił zbrojnych mogą sprowadzać do Stanów żony-cudzoziemki bez ograniczeń.

Według bezstronnych opinii, ustawa w swej treści dąży do utrzymania i zapewnienia Stanom Zjednoczonym anglo-saskiego charakteru i zdradza rasistowski pokład. Przedstawiciele prasy katolickiej, na zjeździe prasowym w Notre Dame, potępił projekt ustawy, domagali się w rezolucji zastosowania Veta i stwierdzili, że "imigracyjny projekt ustawy McCarrana w obecnej formie wprowadza dyskryminację rasową i narodową".

AINDA SÔBRE A CRISE DA INDÚSTRIA MADEIREIRA Novo e veemente discurso do deputado Ostoja Roguski

Abordando mais uma vez o problema crucial relacionado à crise da madeira, o nosso brilhante deputado OSTOJA ROGUSKI, proferiu, na semana passada, o seguinte discurso:

Senhor Presidente.

O Governo ainda não encontrou a fórmula capaz de debelar a crise da madeira, apesar das reiteradas promessas de seus porta-vozes oficiais e oficiais — eis a realidade, triste e pungente, desta hora incerta para as indústrias extrativas do Brasil. Já tem sido comentada desta mesma tribuna, inúmeras vezes, a precária situação em que se debatem os madeireiros do sul do país, provocada pela brusca suspensão das operações vinculadas, pela inexistência de novos mercados importadores, pelo completo desinteresse governamental e, finalmente, pela retração do crédito bancário e particular. Dissemos, há mais de um mês, que o Governo seria responsabilizado pela paralisação das serrarias, fábricas de compensados e outros estabelecimentos industriais, e pelo consequente desemprego de cerca de 300.000 operários, caso não

tomassem, com a devida urgência, as medidas aconselhadas pelas classes interessadas no assunto.

Telegramas que acabo de receber do Paraná, subscreitos pelos presidentes de todos os Sindicatos Madeireiros do meu Estado e por inúmeros industriais, trazem a alarmante notícia de que a outrora próspera e pujante classe, solicita urgentes medidas legislativas no sentido da decretação de moratória para a indústria periclitante, eis que, malgrado todos os esforços, apelos, pedidos e súplicas, — o Governo ainda não decidiu atendê-la, como seria da sua obrigação precipua e primária.

Está assim — Senhor Presidente — a indústria madeireira à beira do abismo, cavado pela incuria governamental, porque não me aven-

turo a confirmar nesta Câmara o que se diz à boca pequena, de que a crise ora atingindo o auge, tem sido provocada e vem sendo mantida no escuso interesse de certos grupos financeiros, chegados ao Ministério da Fazenda e ao Banco do Brasil.

Fica, porém, aqui a advertência: a indústria madeireira sulina pode sucumbir vítima de um golpe traiçoeiro, mas os responsáveis por esse crime não de pagar bem caro perante a opinião pública nacional, que está acompanhando com toda atenção as suas manobras protelatórias, mesquinhas e desleais.

Era o que eu tinha a dizer, Senhor Presidente. (Muito bem, muito bem! Palmas!)

Deportowano półtora miliona Białych

FRANKFURT, (IC) — Uchodźcze związki Litwinów, Łotyszów i Estończyków w zachodniej Europie urządziły wspólną konferencję prasową w Bonn, na której stwierdzono, że od roku 1941 bolszewicy wywieźli milion pięćset tysięcy ludzi z krajów bałtyckich, czyli 25 procent całej ludności. Większość ludzi deportowano do obozów ciężkiej pracy przymusowej w rejonie polnym i za Uralem. Na miejsce deportowanych sprowadzono z głębi Rosji kolonistów azjatyckich. Pewna część tych kolonistów po-

chodzi od ludności, deportowanej jeszcze przez carów rosyjskich. Bolszewicy doszli do przekonania, że "ludzie ci są dość już zrusyfikowani i skomunizowani, by mogli bezpiecznie być zwrócenii do strefy bałtyckiej, fortyfikowanej pośpiesznie przez armię sowiecką. Los ludności deportowanej w głąb Rosji z krajów nadbałtyckich i wschodniej Polski jest nieludzki. Deportowani giną tysiącami w najstraszniejszych warunkach w polarnych obozach niewolniczej pracy sowieckiej.

CORAZ WIĘCEJ SPRZEDAWCÓW

(CHIP) — Niemal we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych rośnie procent robotników kosztem ludności żyjącej z roli. Ludność odpływa ze wsi do miast. Równocześnie jednak wzrasta liczba ludzi żyjących z handlu. Niektórzy w tym właśnie dopatrują się przyczyny ogromnej rozpiętości między ceną, jaką otrzymuje producent a ceną płaconą przez nabywcę w sklepie detalicznym.

W centrli francuskiej Federacji Robotników Chrześcijańskich obliczono, że w ciągu ostatniego półwiecza liczba kupców we Francji wzrosła bardzo silnie. Gdy w r.

1896 na 10 robotników przypadał jeden kupiec, to obecnie 1 kupiec przypada na 2 robotników.

Od r. 1938 liczba pośredników w sprzedaży wzrosła o 30 procent ale ich udział w dochodzie narodowym zwiększył się jeszcze silniej, bo o 50 procent. W rezultacie, według obliczeń wspomnianej Federacji Robotników Chrześcijańskich udział kupców w dochodzie narodowym Francji wzrósł z 16 do 24 procent, natomiast udział robotników spadł z 48 do 36 procent.

Zdaniem niektórych ekonomistów nadmierna ilość pośredników w handlu powoduje znaczny wzrost drożyzny.

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— **GENERALA EISENHOWERA** ogłoszono kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Republikańskiej. Na konwencji wyborczej tejże Partii Eisenhower otrzymał 845 głosów, Taft — 280, Warren — 77 i Mac Arthur 4.

— **RICHARD NIXON**, senator z Californii, jest kandydatem Partii Republikańskiej na przyszłego wice-prezydenta Ameryki Północnej.

— **OFICJALNĄ NOTĘ** wysłały Państwa Sprzymierzone do Rosji, proponując jej zwołanie konferencji międzynarodowej celem przygotowania wolnych wyborów w całych Niemczech i zjednoczenia Niemiec zachodnich ze wschodnimi.

— **46 BILIONÓW DOLARÓW** przeznaczył rząd Stanów Zjednoczonych na cele wojskowe, zwłaszcza na zwiększenie floty powietrznej.

— **OKOŁO 650** rzeczoznawców amerykańskich współpracuje z rządami państw Ameryki Południowej w dziedzinie unowocześnienia rolnictwa i przemysłu.

— **BOMBOWCE ALIANKI** w liczbie 850 aparatów rzużyły 240 ton bomb na obiekty wojskowe komunistów w Pionkiang.

— **PONAD 35 CZŁONKÓW** parlamentu angielskiego oskarża pastora Hewleta Johnsona o zdradę stanu, z powodu jego nahałnej propagandy na rzecz Sowietów.

— **W MEKSYKU** odbyły się wybory na prezydenta; większość głosów padła na kandydata oficjalnego Adolfa Ruiz Cortineza; tuż po wyborach doszło do krwawych zajść w których zginęło trzy osoby i 73 odniosło rany.

— **EWA PERON**, małżonka prezydenta Argentyny jest poważnie chora. Nieoficjalnie mówi się, że choruje na raka.

— **KONGRES PARTII DEMOKRATYCZNEJ** Ameryki Północnej odbędzie się w Chicago, dnia 21 b.m. Celem Kongresu będzie wybór kandydata Partii Demokratycznej na prezydenta. Wybór będzie trudny, gdyż Truman, pomimo, że jest szefem tej partii, popiera kandydaturę Eisenhowera (republikańca), jako kontynuatora dotychczasowej polityki Stanów Zjednoczonych.

— **RZĄD ANGIELSKI** domaga się od Sowietów odwołania Pawła Kurnecowa, 2-go sekretarza ambasady sowieckiej w Londynie, z powodu jego akcji szpiegowskiej.

— **PARTIA DE GAULLE'A** poniosła ciężki cios wskutek wystąpienia z niej 30 wybitnych członków, którzy są równocześnie postami do Sejmu.

— **MIĘDZYNARODOWY** turniej piłkarski odbywa się w Rio z okazji 50-tej rocznicy założenia słynnego klubu rioskiego — "Fluminense". W turnieju biorą udział zespoły z Rio i S. Paulo, oraz mistrzowie Austrii, Portugalii, Niemiec Zach., Szwajcarii, Francji, Urugwaju i Paragwaju.

NOWI PRAŁACI

Ojciec św. Pius XII zamianował dwóch wybitnych kapłanów z archidiecezji kurytybskiej prałatami: Ks. Alojzego Domańskiego, Proboszcza z Campo Largo i Ks. Hieronima Mazarotto, Proboszcza parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kurytybie.

Ks. Prałat Alojzy Domański urodził się w Kurytybie 10 kwietnia 1893 r. Po ukończeniu gimnazjum i studiów teologicznych w Seminarium w Mariana wyświęcony został przed 28 laty na kapłana. Pracował na różnych placówkach, wszędzie oddznacząc się gorliwością, a od 20 lat jest zastępczym Proboszczem w Campo Largo.

Ks. Prałat Hieronim Mazarotto urodził się 1898 r. na Santa Felicidade, z rodziny, która wydała 1 biskupa, dwóch księży i dwie zakonnice.

Wyświęcony na kapłana w 1921, pracował na różnych placówkach z apostolską gorliwością, a ostatnio jako Proboszcz w przepięknym kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Do licznych życzeń z okazji wyniesienia obydwoh cnotliwych a niestrudzonych Kapłanów do godności Prałatów Ojca św., dotęcza swe najserdeczniejsze życzenia "AD MULTOS ANNOS" redakcja "LUD".

Z KURYTYBY I OKOLICY

— W KLASZTORZE OO. Franciszkanów w Kurytybie zmarł dnia 9 lipca 83-letni O. Oswald Schlegel, z pochodzenia Niemiec, który przez 58 lat pracował w Brazylii przeważnie jako Gwardian w różnych klasztorach, odznaczając się wielką gorliwością i głęboką pobożnością. Śmierć zastała go przy biurku, przygotowującego intencje mszalne na następny dzień.

— STOLICA Parany, Kurytyba, otrzyma swą autonomię dopiero w 1954 roku.

— ZJAZD lekarzy chorób sercowych odbył się w Kurytybie.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— W WILA AUREA, stan Rio Grande do sul, dnia 20-tego ub. m. zmarł Franciszek Modłowski, ojciec licznej rodziny, z której trzech synów uczy się w seminarium, a cztery córki są Siostrami w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Marii; sp. Franciszek Modłowski był bardzo znanym i szanowanym rodakiem, dużo pomagał przy budowie kolegium Sióstr oraz był bardzo ofiarny tak na cele religijne, oświatowe jak i społeczne; był Czytelnikiem "LUDU" od bardzo wielu lat; w pogrzebie jego wzięło udział bardzo wiele ludzi.

— REKTOR Uniwersytetu Riockiego, profesor Piotr Calmon, bawi w Paryżu, podejmowany gościnnie przez rektora Uniwersytetu Paryskiego, p. Jana Sarrailh.

— SZEF Urzędu Cłowego z Rio de Janeiro, p. Carneiro, bawi w Holandii zapoznając się z holenderskimi metodami administracji celnej.

— MINISTER Pracy Brazylii, Segadas Viana bawi w stolicy Portugalii, Lisbonie; jest on gościem rządu portugalskiego.

— MINISTER Lotnictwa Brazylii, brygadier Nero Moura, wraz z komitą brał udział w uroczystościach urzędowych we Francji ku czci Santos Dumont.

ZE ŚWIATA

— "BOMBARDOWANIE ośrodków przemysłowych nad rzeką Jału na Korei przyniosło zjawienie skutki" — oświadczył amerykański generał James Van Fleet; przemówiło ono do rozumu komunistom; uznają oni bowiem tylko argument siły.

— SOWIECKA delegacja złożyła w sekretariacie Organizacji Zjednoczonych Narodów protest w sprawie pociągnięcia odnośnie do terytorium Triestu, jakich dokonały Stany Zjednoczone i Anglia, dzieląc jego terytorium na dwie części z których jedna została przyłączona do Włoch a druga do Jugosławii.

W PARYŻU w wieku 84 lat zmarła Maria Mickiewicz, wnuczka wielkiego poety.

W MOSKWIE przebywa delegacja polskich astronomów, przybyła tam na zaproszenie Sowieckiej Akademii Nauk. W skład delegacji, która uczestniczyła w konferencji poświęconej kosmogonii gwiazd, wchodzi m.in.: prof. R. Rybka, dyrektor obserwatorium astronomicznego we Wrocławiu i prof. W. Zonna, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Warszawie.

Ostatnio odwiedził naszą Redakcję nasz agent z Porto Alegre, handlowiec — p. Stanisław Więcko. Przy tej okazji złożył na Fundusz prasowy Cr. 100,00. Serdecznie dziękujemy za odwiedzinę i ofiarę.

Pani DR. HELENA LESIŃSKA, z Porto Alegre, złożyła na fundusz prasowy Cr. 200,00. Serdecznie dziękujemy.

Trzyletnią prenumeratę za lata 1952 - 53 - 54, wpłacił p. Jacob Ziober z Londynu. Dziękujemy.

KSIAŻKI DO NABOŻENSTWA
"Jezu, bądź ze mną" drobny druk, oprawne, cena Cr. 20,00.
"Jezu, bądź ze mną" duży druk, oprawne, cena Cr. 25,00;
"Karty Apostołów Modlitwy" Cr. 2,00; w języku portugalskim Cr. 1,50;
Do nabycia w Redakcji "Ludu".

POKLOŚIE JUBILEUSZOWE

Água Branca, uroczą miejscowość za siudmą górą, dziesiątą rzeką, jak opisywał kiedyś "Meteor", czasopiśmo kleryckie z przed wojny.

Água Branca ukryta, cicha kolonia polska, gdzie przez 30 lat pracował Ks. Jan Zygmunt.

Água Branca tętniąca złotym jubileuszem swego długoletniego duszpasterza Ks. Jana Zygmunta. Dnia 13. 7. odprawił tam Czcigodny Jubilat swój złoty jubileusz pierwszej Mszy świętej.

W otoczeniu stowarzyszeń religijnych, licznie przybyłych kapłanów z Ks. J. Góralew, Ks. S. Sojka z Ks. Mikołajem Dubickim obrządku bizantyjskiego i innych, Sióstr Miłosierdzia, Sióstr Rodziny Marii, po złożeniu holdu czci w imieniu kapłanów przez Ks. W. Serzysko, przedstawicieli władz świeckich i stowarzyszeń religijnych, Czcigodny Ks. Jubilat po wzruszających ceremoniach jubileuszowych, któ-

rym przewodził jako archidiaakon Ks. Dziekan Jan Wróbel z Porto Alegre, zasiadł Ks. J. Zygmunt w prezbiterium. I oto popłynęły słowa kaznodziei Ks. A. Myski w języku portugalskim, wywierając głębokie wrażenie podniosłą treścią z zapalem oratorskim wygłoszonego kazania.

Po przepiewaniu pięknej Lekcji przez Ks. Proboszcza F. Stefanowicza i Ewangelii przez Ks. Proboszcza Z. Piotrowskiego, na ambonę wstąpił Ks. Proboszcz St. Porzycki i od serca przemówił do licznie zebranych rodaków. Lzy wzruszenia płynęły, gdy zwrócił się do wiernych, by publicznie podziękowali za otrzymane łaski, które Bóg na nich przez ręce Ks. Jubilata zlewał i przeprosił Go za wyrządzone uchybienia i smutki. Apelem o nowe powołania zakończył kaznodzieja swe kazanie.

Uroczyste Te Deum z wzruszają-

cym błogostawieństwem Ks. Jubilata zakończyła się podniosła a nie zapomniana uroczystość.

Z staropolską gościnnością byli księża podejmowani przez obecnych Ks. Proboszcza B. Kozłowskiego i zacne Siostry Rodziny Marii z S. Przełożoną i S. Gabriellą, która wiele lat była Przełożoną w Água Branca.

Lubo że spadł deszcz, narodu było moc. Żegnani przez zacnych parafian z Água Branca, księża wybrali się z Czcigodnym Ks. Jubilate na gościnne zaproszenie, obecnego w czasie uroczystości Ks. Proboszcza J. Kielczewskiego do Mateusza, gdzie na sympozjone braterskim spędzili mile wieczór, by na drugi dzień wracać z nowym zapalem do swoich codziennych zajęć kapłańskich.

PRZYJAŹŃ BRAZYLII

ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI

W wielu z czasopism amerykańskich znajduje się echo wizyty Sekretarza Stanu Achesona w Brazylii. Jeden z dzienników pochwalił ministra, iż nawiązując do polityki dawnego Sekretarza Stanu Cordella Hull'a wybrał za cel wizyty Brazylię.

Pisze inny dziennik, iż Brazylija jak i większość republik południowo-amerykańskich, uważała, iż Stany Zjednoczone o nich zapom-

niały, zajęte Europą i Azją. Wizyta Sekretarza Stanu, wykazała, że nie.

Uczucia przyjaźni Brazylii i Stanów Zjednoczonych wzmożyły się. Tak, iż słusznie powiedział minister Spraw Zagranicznych Brazylii Neves da Fontoura pozdrawiając Achesona, iż obecnie jedynie należy udoskonalić współpracę ekonomiczną między obu krajami, by była realną i długotrwałą.

ISKIERKI

LATAJĄCE TALERZYKI

"Latające cygara" obserwowali tiumy ludzi w mieście portugalskim Alcobaca, 128 km na północ od Lizbony. "Cygara" leciały na północ, na dużej wysokości, bardzo szybko. Mieszkańcy Santarém stłoczeni na ulicach również zauważyli w nocy jasną kulę na dużej wysokości, posuwającą się na południe. Oba obiekty pozostawiły za sobą dym.

"Latający kubek" jest ostatnim tajemniczym przedmiotem, który widziano nad centralną Szwecją.

Mieszkańcy wsi Malung twierdzą, że widzieli jakiś tajemniczy przedmiot o kształcie kubka, który był przezroczysty, silnie oświetlony od wewnątrz i przelatował bez żadnego hałasu.

Uczeni przypuszczają, iż tajemniczy "latający" kubek mógł być meteorem.

FARMĘ NA PUSTYNI

ZBUDOWANO W CIĄGU DOBY

Na nieurodzanym gruncie pustyni w stanie Washington zbudowano "w tempie amerykańskim" w ciągu jednej doby gospodarstwo rolne, którego pola zasiano i nawodniono.

Robotnicy zaczęli pracować na pustyni o północy a do zmierzchu postawili dom mieszkalny farmera o 3 sypialniach. Dom został pomalowany, umeblowany i zaopatrzony w żywność. W ciągu tego czasu zniwelowano 120 akrów ziemi, zarano je, rozsiano sztuczny nawóz i zasiano fasolę, kukurydzę i zielone rośliny pastewne. Przed zachodem słońca doprowadzono wodę na pola uprawne.

Tę rekorodowo szybką pracę wy-

konano z okazji otwarcia wielkich urządzeń nawadniania jednego miliona akrów pustyni przez rzekę Columbia. Pierwszeństwo otrzymania nowych gospodarstw rolnych w pustyni będą mieli b. żołnierze.

NAJWIĘKSZA GŁĘBINA ŚWIATA

Brytyjski statek naukowy "Challenger" znalazł na Pacyfiku pod wyspą Guam, największą głębinę: 35.64 stóp w tzw. dolinie podmorskiej Mariana (od wysp Mariańskich). Poprzednia największa głębina morska była pod Filipinami i nosi w geografii nazwę "dolina podmorska Midandanao": 34.440 stóp.

"Challenger" sprawdził dokładnie nową głębinę sondą, a następnie aparatami podsluchowymi, które rejestrują odbicie echa od dna morskiego.

Najwyższy szczyt na ziemi Mount Everest liczy 29.002 stopy.

NOWA WYSPA

Załoga statku handlowego z Glasgow "Queen Nne" widziała jak na północnym Pacyfiku wyłoniła się z morza nowa wyspa. Wyspa wyłoniła się 20 mil na północny zachód od północnego cypla wyspy Luzon z archipelagu Filipin.

Początkowo obserwujący zauważyli czarną chmurę i wydawało im się, że zbliża się huragan. Po chwili jednak widzieli jak z morza, w odległości 5 mil od nich, wyłaniała się zaczynała skała, która wyrosła do wysokości 1.000 stóp.

Wyspa znajduje się w pasmie ciągnącym się do Syberii poprzez wyspy japońskie do Filipin, w którym od czasu do czasu ukazują się nowe wyspy i znikają.

SPADOCHRON — OLBRYZYM

Probnym zrzutów na olbrzymim spadochronie skonstruowanym z 3/4 akra nylonu dokonano w El Centro w Kalifornii. Na spadochronie zrzucono z transportowca wojskowego ładunek ołowiu i cementu wagi 6 ton.

Olbrzymi spadochron ma 200 stóp średnicy. Rzeczoznawcy lotniczy jednak twierdzą, iż takie spadochrony nie mają przyszłości, praktyczniej jest bowiem używać dla ciężkich zrzutów kilku mniejszych spadochronów zamiast jednego wielkiego.

750.000 TURYSTÓW AMERYKAŃSKICH

W tym roku wyjedzie za granicę rekorodowa liczba Amerykanów — trzy czwarte miliona, obliczają biura podróży. Turyści amerykańscy wydadzą w tym roku przypuszczalnie przeszło miliard dolarów. Liczba turystów amerykańskich wynosiła w 1951 r. prawie 700.000 i wydali oni przeszło miliard dolarów. Tanie turystyczne opłaty za podróz samolotem są jedną z przyczyn, dla której tak wielu Amerykanów wyjeżdża na 2 lub 3-tygodniowy urlop do Europy.

DOKUMENTY POLITYCZNE W KANALE

Robotnicy przeszukują główne kanały Paryża w nadziei znalezienia ważnych dokumentów komisji finansowej parlamentu. Deputowany Maurice Jacquet pozostawił te dokumenty w teczce w samochodzie, po czym udał się do swego mieszkania, aby przebrać się na wieczorowe przyjęcie. Gdy wrócił zastał drzwiczki samochodu wyłamane, a teczka została skradziona. Ponieważ dokumenty nie mają żadnej wartości dla rabusiów, policja przypuszcza, że wrzucone je do kanałów.

SOC. OP. BEN. "UNIÃO E PAZ"

(DAWNEJ TOWARZYSTWO TADEUSZA KOŚCIUSZKI)
UL. EBANO PEREIRA, 502 — KURYTYBA

Zgodnie z postanowieniem powziętym na Walnym Zwyczajnym Zebraniu, odbytym dnia 27 stycznia b.r., Towarzystwo T. Kościuszki będzie przyjmowało nowych członków BEZ WPLACANIA WSTĘPNEGO w ciągu sześciu miesięcy.

Zapraszamy wszystkich Rodaków, tak Polaków jak i Brazylijan polskiego pochodzenia i emigrantów do wstępowania na członków do naszego Towarzystwa, które ma za sobą przeszło 60 lat zaszczytnej pracy społecznej oraz wzajemnej pomocy, albowiem członkowie w razie choroby, a rodziny w razie zgonu otrzymują od Towarzystwa wydatną pomoc.

Miesięczna opłata członkowska wynosi zaledwie Cr. 5,00 od członka. Blankiety wstępu na członka do naszego Towarzystwa można otrzymać:

- U p. Franciszka Lachowskiego, ul. Cabral, 461;
- U p. Mieczysława Floreckiego, ul. Rosário (Charutaria Liberty)
- U p. Franciszka Stempory, ul. Visconde do Rio Branco, 1101.

W Redakcji "LUDU" ul. Cabral 846.

Ufamy, że Szan. Rodacy chętnie skorzystają z ułatwienia, jakie im Towarzystwo T. Kościuszki ofiaruje i że nie będzie Rodaka, któryby nie należał do naszego najstarszego a zawsze młodego i ruchliwego Towarzystwa.

KRÓLOWA NA KONIU

Po raz pierwszy od wieków zdarzyło się, że królowa brytyjska, młoda Elżbieta II, przyjmowała na koniu barwną i tradycyjną paradę. Miało to miejsce w dniu 5-go czerwca, gdy królowa obchodziła oficjalnie 26-tą rocznicę swoich urodzin. Ubrana ona była w mundur pułkownika szkockiej gwardii.

WZROST LICZBY KATOLIKÓW W U.S.A.

Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych, na Alasce i Hawajach wzrosła w roku 1951 o 772.624 do 29.407.520 — ogłasza Księga Adresowa katolików wydana w roku 1952.

UCZCZENIE PAMIĘCI WIELKIEGO MALARZA

Włochy wydają specjalną serię znaczków pocztowych po 20, 25 i 60 lirów, dla upamiętnienia 500rocznicy urodzenia wielkiego malarza włoskiego Leonardo da Vinci.

MARIA WISŁOCKA

Z domu Ostrowska zamieszkała w miejscowości Porto Alegre, rua Dona Gabriela 303 Menimo Deus, Rio Grande do Sul, Brasil, poszukuje swego brata Adama Ostrowskiego, który z synem siostry, Mieczysławem Hurynem, w roku 1926, wyjechał z Dudek-Ujścińskich do Brazylii.

6 kilometrów od Kurytyby na drodze asfaltowanej, za 200 kruczejów, do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia dla rodziny bez dzieci; do sprzedania loty; potrzebuję małżeństwo bez dzieci, albo wydzierzawie szklcer. Informacji udzieli właściciel przy ulicy São Francisco nr. 324.

ALEXANDER MAJEWSKI

RADIO POLSKIE "SWIT" — D. K. O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 560 kilocycłów, 535 metrów.

SLUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE "SWIT"



RODACY!

Dnia 20 lipca przypada odpust ku czci św. Wincentego a Paulo, Założyciela XX Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia i Patrona Kościoła. Z okazji tej uroczystości:

J. Eks. Ks. Biskup Ignacy Krauze C. M. odprawi o 9,30 uroczystą, pontyfikalną Mszę św. na intencję Dobroczyńców Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie.

Zapraszamy wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w tym podniosłym nabożeństwie.

Ostatnia Msza św. odprawi się o godzinie 11-ej.

Skromne złego początki

Oficjalną tezę polityki niemieckiej (mowa o rządzie i parlamencie w Bonn) jest, że Niemcy w sensie prawa międzynarodowego istnieją w granicach z dnia 1 stycznia 1937 r., a więc w granicach obejmujących na wschodzie polskie ziemie odzyskane, a na zachodzie Zagłębie Saary, ale nie więcej. Wedle powyższej tezy, Austria, t.zw. kraj sudecki, Klajpeda, Alzacja i Lotaryngia, Wielkie Księstwo Luksemburg, Eupen i Malmedy, a więc wszystko co Hitler włączył w obręb Trzeciej Rzeszy, nie jest objęte danymi rewindykacyjnymi Niemiec po- hitlerowskich. Tak samo nie jest nimi objęte to, co z przedwojennego obszaru państwowego Polski Hitler zaanektował dla Trzeciej Rzeszy.

Oficjalna teza niemieckiej polityki o granicach z dnia 1 stycznia 1937 jest błędna, gdyż Niemcy podpisały w r. 1945 bezwarunkową kapitulację i od tej pory są państwem bez granic. Tak czy owak niemiecką tezę oficjalną o powrocie do stanu rzeczy z dnia 1 stycznia 1937 należy traktować z nieufnością, gdyż zamierzenia niemieckie idą znacznie dalej. Bardzo pod tym względem pouczające były obrady t.zw. Niemców sudeckich. Przebywając na obszarze Niemiec Zachod.

1.912.000, a więc liczba znaczna. W czasie Zielonych Świąt b. r. odbył się w Sztutgarcie trzeci zjazd Niemców sudeckich (poprzednie zjazdy odbyły się w r. 1950 w Kempen i w r. 1951 w Ansbach). Prasa niemiecka zapewnia, że zjazd w Sztutgarcie poruszał się w świecie pojęć realistycznych i był wolny od nacjonalistycznych wybrzyków. W szczytowym punkcie zjazdu był referat dr. Lodgman von Auen, który — czytamy — "odciał się od rewanzu i od planów zemsty". Przedstawił on wytyczne, które — czytamy dalej — spotykały się "z powszechnym uznaniem". Oto one:

1. Najpilniejszym zadaniem jest zjednoczenie Niemiec.
2. Do obszaru środkowo-europejskiego należą "również" części Europy, znajdującej się dzisiaj pod panowaniem bolszewickim.
3. W oswojeniu tych części Europy, Zachód nie powinien pozwolić się emigrantami, którzy byli trabantami bolszewizmu.
4. Wypędzenia ludności z tego obszaru należy, o ile to możliwe, "odrozić", rozstrzygające mają jednak być nie reminiscencje historyczne, a jedynie wola ludności.
5. Walka toczy się z "czechosłowackością", która chciała sztucznie rozszerzyć sferę panowania narodu czeskiego.
6. Nowy ład w obszarze czesko-morawskim jest jedną z czołowych przesłanek nowej Europy. Niemcy sudeccy pragną powrócić do tego obszaru, ale tylko jako równoprawni partnerzy.

W zjeździe brali udział wszyscy członkowie niemieckiego parlamentu federalnego i parlamentów, pochodzących z "kraju sudeckiego". Obradowali oni ponadto w swym własnym gronie nad "zewnetrzno-politycznymi sprawami grupy sudecko-niemieckiej". Parlamentarzyści ci przyjęli jednomyślnie uchwałę, która najpierw obwinia Benesa o spiskowanie ze stalinizmem, o wydanie własnego narodu w ręce dyktatury bolszewickiej, o zbrodnię ludobójstwa i o naruszenie praw człowieka w milionach wypadków, dalej zaś powiada dosłownie: "Domagamy się uznania prawa Niemców sudeckich do ojczyzny, domagamy się prawa swobodnego stanowienia o sobie wszystkich narodów środkowo-europejskich w ramach federacyjnych tworów państwowych, które jedynie są w stanie umożliwić pokojowe współżycie narodów tego obszaru i ich wejście w skład większej europejskiej wspólnoty narodów i w ogóle w system wolnego świata. Oczekujemy od wolnego świata, że uzna nasze prawo i nasze roszczenia i

że nie będzie dłużej opierać swej walki o pokój i wolność na błędach roku 1919 i na straszliwej krzywdzie Poczdamu."

(Wiadomo: "błędy roku 1919" to traktaty pokojowe z Wersalu, St. Germanin, Trianon, Neuilly. Wiadomo: straszliwa krzywda Poczdamu, to dzieło nie tylko Benesa i Stalina, ale także Roosevelta, a więc Ameryki i Churchilla, a więc Wielkiej Brytanii...)

Wreszcie postanowiono, że parlamentarzyści sudeccy żądają będą od rządu w Bonn poparcia dla interesów Niemców sudeckich. Żądania tymi są objęte: 1) rozszerzenie i udoskonalenie oddziału południowo-wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Bonn; 2) skuteczne przeciwdziałanie propagandowej działalności Czechosłowackiej Rady Narodowej;

3) wysunięcie w wolnym świecie postulatu postanowienia sprawców i winowajców "okrutnych wypędzeń" przed trybunał międzynarodowy.

Z obrad ogólnych i z obrad parlamentarzystów sudeckich w Sztutgarcie wystarczy wysłuchać cztery wytyczne. Są nimi, po pierwsze, likwidacja Republiki czechosłowackiej; po drugie, utworzenie państwa o zarysie geograficznym czeskomorawskim, w którym równoprawnymi partnerami będą Czesi i Niemcy; po trzecie, wejście tak okrojonego państwa czeskiego do dawnej i dobrej znajomej Mittel Europy; po czwarte, propagandowe i dyplomatyczne poparcie Niemieckiej Republiki Związkowej dla powyższych planów.

Dla świata zachodniego uchwały sztutgarckie powinny być ostrze-

żeniem i pouczeniem, że nieprawdą jest, jakoby jednym czy też głównym kłopotem i trudnością na wschodzie Europy była obecna granica polsko-niemiecka. Coprawda na początku mówi się o "korytarzu polskim" ("błąd" roku 1919) albo o "ziemiach od Odry i Nisy" (krzywda" roku 1945), ale plany są szersze, dalsze i głębsze. Zjazd Niemców sudeckich część ich odsłonił, a chociaż w swych planach rozbiła Republikę Czechosłowackiej nie doszedł do oderwania "kraju sudeckiego" od Czech i przyłączenie go do Niemiec, a nawet odzyskiwał się od Henleina, to jednak w świecie nie zapomniano jeszcze, że i Henlein zaczynał w podobny sposób, jak zjazd w Sztutgarcie. Z chwilą zaś, gdy mu zaczęto w świecie dawać posłuch, droga do Monachium i do wszystkiego tego, co było następstwem Monachium, poszła już Niemcom gładko i łatwo.

(BIUL. POLIT.)

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

NIEMCY I POLSKA

Pod powyższym tytułem dziennik "Die Tat" (z 23 VI. 1952) zamieszcza interesujący artykuł:

Jednym z zasadniczych warunków udania się europejskiej polityki Moskwy jest istniejąca między narodem polskim a niemieckim wrogość. Tam bowiem, gdzie panuje wrogość, Moskwa zaoszczędza własnych sił, a niezgodność innych — robi ją tylko silniejszą.

Wrogość polsko-niemiecka w dzisiejszych czasach jej postaci jest dzieckiem Hitlera z Ribentropem oraz Stalina z Mołotowem, przy czym rolę akuszerów grali Roosevelt i Churchill. Powody tej wrogości są znane, ale jeśli nawet czas i dobra wola mogłyby rany zagoić, jedna będzie jątrzyła stale. Jest nią kwestia granic. Dla tego, kto jest zainteresowany w utrzymaniu polsko-niemieckiej nieprzyjaźni wystarczy, by postarał się o utrzymanie tego problemu w stałej aktualności, a wszystkie inne rany z miejsca otworzą się na nowo. Polska obawiająca się niemieckiej polityki rewizyjnej i niemieckich planów odwetu, z konieczności musi oprzeć się o Rosję a Niemcy, które takie plany knują, również oddają się w zależność Moskwy gdyż jej zgody jakas gwałtem przeprowadzo na rewizji granic jest nie do pomyslenia.

W obecnej jednak chwili Moskwa nie jest zainteresowana w tym, by posuwać się dalej, niż do utrzymania polskich z jednej a niemieckich nadziei z drugiej strony. Oficjalnie granica Odra-Nisa jest "granicą pokoju", ale ani wieczną ani za ostateczną. Interesującym jest faktem, że Odra-Nisa, jako granica była wspomniana tylko w pierwszej nocie sowieckiej w kwestii zjednoczenia Niemiec, ale w następnych już o niej wzmianki nie było. A z drugiej znów strony należy liczyć się z tym, że Stalin linii tej nigdy za darmo się nie zrzecze.

Porozumienie z Niemcami kosztem Polski jest dla Rosji tylko kwestią okazji i ceny. Nie trzeba przy tym wcale wracać do historycznych rozbiorów Polski, są bowiem znacznie świeższe i bardziej pouczające przykłady. Rozbiór z r. 1939 mają wszyscy Polacy jeszcze w bolesnej pamięci, ale nie wielu wiadomym jest, że rozbiór ten Moskwa proponowała jeszcze w r. 1925 za czasów republiki weimarskiej. Niemcy, za cenę odwrócenia się plecami do Zachodu mogły już wtedy otrzymać od Rosjan Gdańsk, "korytarz" i kawał Polski zachodniej. Ale wtedy Berlin odpowiedział jasno "nie" i choć byliby może zbyt wiele za to ówczesne "nie" żądać od Polaków wdzięczności, sam fakt jest bardzo pouczający, bo jasno wy-

kazuje "zasady sowieckiej polityki wobec Polski". Ceną za ów handel w r. 1925 było niepodpisanie układu w Locarno. Ceną za obecną rewizję granicy Odra-Nisa było wypowiedzenie względnie odmówienie ratyfikowania układów z Bonn i Paryża i niemiecka "neutralność". Oczywiście, że na jakąś konkretną ofertę jeszcze za wcześnie, bo tylko zjednoczone Niemcy mogłyby pertraktacje w kwestii jakiejś rewizji prowadzić. Moskwa jednak liczy, że skoro tylko do tego zjednoczenia dojdzie, nadzieja na odzyskanie Wrocławia i Szczecina zagłuszy u Niemców wszelkie ostrzeżenia przed "neutralnością" w sensie wschodnim.

Sięgając w przeszłość polityka zagraniczna Niemców nie powinna wobec takich możliwości tracić czasu, ale sama ujęć inicjatywę rozmów polsko-niemieckich. Punktem wyjścia powinno być stwierdzenie, że "ani Moskwa ani jej zleceniodawcy w Warszawie nie są upoważnieni do dyskusowania na temat granic, a wyłącznie tylko rząd wybrany przez naród polski w wolnych wyborach. Przedstawiciele takiego ostatniego rządu polskiego chwilowo w Polsce nie ma".

Już od pewnego czasu prowadzone są poufne rozmowy polsko-niemieckie. Nie tylko w Berlinie ale i w Bonn, gdzie jednak mówi się o tym szeptem. Szept jest zrozumiały, bo wobec niemieckiej wrogości do Polaków problem jest czymś w rodzaju gorącego żelaza. Równie gorącym jest jednak ten problem — i o tym w Niemczech łatwo się zapomina — i dla polskiego rządu emigracyjnego. Byłoby bardzo niemądre domagać się od tego rządu przyrzeczeń czy nawet publicznych oświadczeń w kwestii granic, bo tym rządem ten osłabiły rodaków a tym samym i możliwości wykonania tych oświadczeń.

I dlaczego przy takiej ewentualnej wymianie myśli zaczynać od razu od tego, co dzieli? Jest przecież wiele rzeczy wspólnych. Dlaczego np. sprawę mordu katyńskiego pozostawiono do zbadania Amerykanom? Czyż nie byłaby lepsza jakaś wspólna, polsko-niemiecka komisja?

Polska i Niemcy są dziś nie wrogami a towarzyszami niedoli. Czyż nie byłoby lepiej z tego wspólnego losu zrobić jakiś wspólny cel? Nie przesuwać słup granicznych a budować pomost. Pomost wspólnoty interesów, które, gdy przyjdzie czas po temu, staną się pomostami przyjaźni. A między zaprzyjaźnionymi narodami nigdy jeszcze nie było problemów granicznych nie do rozwiązania. ("DIE TAT")

Nie wierzą w przyjaźń Moskwy

Korespondenci dziennika "New York Times" przeprowadzili szereg wywiadów w stolicy Stanów Zjednoczonych celem zbadania opinii czołowych urzędników i parlamentarzystów na temat ostatnich posunięć sowieckich na arenie międzyna-

dopuszczają się objawów pokojowych i chęci współpracy ze strony Moskwy. Opierając się wyłącznie na bieżącym lub niedawnym zachowaniu, a unikając niepewnych przepowiedni, eksperci amerykańscy doszli do wniosku, że obecna polityka Sowietów wykazuje trzy cechy charakterystyczne:

1. Nieprzerwana i nieugięta postawa wobec wszystkiego, co Sowiety uważają za naruszenie ich interesów.
2. Dodanie nowych warunków i zastrzeżeń do periodycznych oświadczeń premiera Stalina na temat możliwości ko-egzystencji.
3. Wzrost kampanii nienawiści wobec Ameryki, głównie celem podważenia wysiłku Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw Zachodu w Azji.

"Elementami, na których analitycy opierają swe matematyczne ścisłe wnioski, są ostatnie ataki na samoloty szwedzkie, powódź zniechęca i historyczne wypowiedzi prasy sowieckiej, oraz oskarżenia o prowadzenie wojny bakteriologicznej, które zgodnie z życzeniami Sowietów znalazły się ostatnio na forum Narodów Zjednoczonych.

"Analitycy brali także pod uwagę te posunięcia Sowietów, które mogłyby świadczyć o ich chęci współpracy z Zachodem. Należą tu: wznowienie rozmów na temat pokrycia zobowiązań z tytułu "Lend-Lease" oraz przetarasowanie na placówkach dyplomatycznych w Washingtonie, Londynie i Pekingu. Posunięcia te jednak eksperci amerykańscy uważają bądź to za pozabawione znaczenia, bądź też za stereotypowe.

Propozycja Sowietów na temat lend-leasen, która przerwała dziesięćmiesięczne milczenie, jest zupełnie bez znaczenia, gdy chodzi o właściwą postawę Sowietów. Jest to jedynie wysiłek biurokratyczny, powtarzający się periodycznie, a zamierzający do zlikwidowania tańszym kosztem sowieckich długów wojennych.

"Jeśli zmiany na trzech ważnych placówkach dyplomatycznych mają w ogóle jakieś znaczenie, to chyba takie, że Moskwa — podobnie zresztą jak Washington — nie chce, aby jej dyplomaci zapuszczali korzenie w stolicach obcych państw.

"Warunki ko-egzystencji między Sowietami a Stanami Zjednoczonymi zmieniły się natomiast radykalnie od chwili, gdy Stalin wspominał o niej poraż pierwszy. W roku 1948 Stalin powiedział, że ko-egzystencja jest możliwa. W roku następnym dodał, że jest ona możliwa pod warunkiem, że obie strony chcą współżycia. Z początkiem roku bieżącego Stalin oświadczył w odpowiedzi na pytanie, postawione mu przez podróżujących wydawców amerykańskich, że ko-egzystencja jest możliwa pod warunkiem, że wyżej wymieniona chęć współpracy będzie realną, a ponadto że będzie gotowość do wykonania przyjętych zobowiązań, zachowanie zasad równoprawności i niewtrącanie się w wewnętrzne sprawy innych państw.

"Te nowe warunki oznaczają, że koegzystencja bloków kapitalistycznego i komunistycznego jest mo-

żliwa, pod warunkiem, że Zachód przyjmie sowiecką interpretację Jaity i Poczdamu, oraz przestanie się mieszać w sprawy Korei i w ogóle do Azji. Według opinii ekspertów amerykańskich całość zagadnienia sprowadza się do tego, że nadzieje na pokojowe tendencje Sowietów pozostają nadal w sferze pobożnych życzeń a nie faktów opartych o namacalne dowody" — kończy New York Times.

Co mówią znane osobistości

— W obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej każdy, kto zrobi błąd, może doprowadzić do wojny. Nie należy mieć nadziei, że ludzie latami nie będą popełniali błędów. Współpraca Wielkiej Brytanii i Ameryki jest czynnikiem zabezpieczającym przed wojną. (BERNARD RUSSELL)

— Osobście nie sądzę, by miało dojść do wojny ponieważ żadne państwo nie wszczynają wojny jeśli nie może liczyć na wygraną, a żadne państwo nie może być pewne wygrania wojny globalnej. (gen. EISENHOWER)

— Będąc silni, możemy pozwolić sobie na wspaniałomyślność, tolerancję i wielkoduszność, jaką daje siła. Jeśli by te historyczne dowody siły były błędnie interpretowane przez władców komunistycznych jako wskazówki słabości albo oznaki upadającej cywilizacji, która stawia pokój ponad wolnością, błąd taki ściągnąłby wprawdzie na nas straszliwe cierpienia, ale przyniosłoby zniszczenie ich i ich władzy. (gen. RIDGWAY)

— Mówię otwarcie tym wszystkim, którzy sądzą, że łatwo zrobią majątek bez udziału w zbrojnym wysiłku odbudowy i obrony narodowej, iż działacie niemoralnie i wbrew swym własnym interesom. Wasz krótkowzroczny egoizm może was zgubić, ponieważ z niesprawiedliwosci społecznej wyrastają wybuchy gniewu wszystkich wydziedziczonych... Demokracja społeczna jest to jedyny sposób dla zwalczania nienawiści i gwałtu. (prez. AURIOL)

NOWE WYDAWNICTWA

W Buenos Aires pojawiło się nowe wydawnictwo polskie pn. "NASZA SPRAWA". Wydawcą jest Polski Związek B. Wojskowych i Obronców Ojczyzny w Argentynie (SPK). "Nasza Sprawa" omawia zagadnienia polskich ośrodków w Ameryce Południowej, a dla upamiętnienia 12 rocznicy Katyńia i prac Amerykańskiej Komisji Kongresowej w Londynie ukazało się angielskie wydanie "Orla Białego", przeznaczone głównie dla opinii anglo-saskiej (amerykańskiej). Numer z awiera sprawozdania z przesłuchów polskich świadków, opis manifestacji żałobnej w Londynie i dwa aktualne artykuły: "Katyń jako akt ludobójstwa" i "Zbrodnia katyńska jako problem prawa międzynarodowego". Numer uzupełnia jedna ze scen sztuki R. Orwid-Bulicza "Świądek".

Polskie Stronnictwo Ludowe "Odiam Jedności Narodowej" rozpoczął wydawać miesięcznik "Zielony Sztandar" drukiem. Pierwszy ten numer zawiera artykuł wstępny K. Bałńskiego i przynosi m. in. ciekawy artykuł na temat kryzysu politycznego emigracji.

W Londynie wychodzi od niedawna "Robotniczy Przegląd Gospodarczy" organ Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Związku Zawodowców Zagranicą. Adres: 48, Redcliffe Gardens, London SW 10.

W MONACHIUM zaczęto ukazywać się drukowane pismo podające w języku niemieckim wyjątki z pism omawiających problemy narodów użamkniętych przez Sowietów. Pismo nosi tytuł "Freie Presse Korrespondenz" i wydawane jest przez "Związek Wolnej Prasy Europy Środkowej i Wschodniej Państw Bałtyckich oraz Bałkańskich". Pierwszy numer przynosi — jeśli chodzi o sprawy polskie — przedruki z krakowskiego "Tygodnika Powszechnego", "Biuletynu Polskiego". Adres Redakcji: nowe wydawnictwo: München, 27, Geibelstr. 8, Germany.

SŁOWO BOŻE

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 7, w. 15 — 21



Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich.

Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

WYŚLAWIAJMY MĘŻÓW ŚLAWNYCH! (Syr 41, 1)

Wśród nieprzeliczonej plejady świętych błyszczących na firmamencie Kościoła w aureoli świętości, jest jeden, którego imię stało się symbolem miłosierdzia — to święty Wincenty a Paulo.

Miłość i poświęcenie dla Boga i bliźnich, to cudowna symfonia jego życia, dźwięcząca dominantą czynu i zaparcia się na ołtarzu chwały Bożej i dobra drugich.

Od wczesnego kapłaństwa serce Jego płonęło ogniem gorliwości o zbawienie dusz. To też sam przebiegał wioski i miasta i łamał chleb słowa bożego maluczki, do pomocy utworzył armię kapłanów wiążąc ich w Zgromadzeniu Misji, które od przeszło trzystu lat spala się w pracy nad biednym ludem.

W trosce o dusze nie zapomniał i o ciele. W burzliwych czasach swego wieku osuszał tysiącami łzy, zastąpił ojca, którego stracili w czasie wojen, dał im za matkę św. Ludwikę, która ze swymi duchowymi kurkami, koła bói chorych, opatrywała biednych i piastowała sieroty, tak iż Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, stało się najpiękniejszą aureolą w koronie wielkości i poświęcenia św. Wincentego a Paulo.

Niech więc wzniosły przykład miłości Boga i bliźniego jaki zostawił nam św. Wincenty a Paulo, pociągnie nas wzwyż i zachęci do gorliwszej jeszcze pracy na rozległym polu miłosierdzia chrześcijańskiego, a tak i my jak Ojciec ubogich i sierót patron, zbierzemy sobie obfity plon zasług na żywot wieczny.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Zniszczenie religii celem komunizmu

New York, (IC) — Przemawiając na konsekracji biskupa Jana Boardmana w Brooklynie, arcbp. Bostonu Ryszard Cushing stwierdził, że celem komunizmu jest całkowite zniszczenie religii, w szczególności Kościoła katolickiego. "Widać to najjaśniej — powiedział arcybiskup — na szczególnej nienawiści, jaką komunizm okazuje biskupom, których usiłuje poharbić, poniżyć i zniszczyć. Przez biskupów bowiem, którzy święcą kapłanów i konsekrują innych biskupów, Kościół katolicki utrzymuje swą hierarchiczną ciągłość". "Zamiarem Chrystusa było przy pomocy biskupów u-

nierozdzielnie bramom piekielnym pokonanie Kościoła".

W innym przemówieniu, podczas grąduacji w kolegium św. Kanizjusza w Buffalo, arcybiskup Cushing obciążył poważną winą wyższe uczelnie, które dopuściły — swym zbyt daleko posuniętym liberalizmem — do szerzenia się fałszywych totalistycznych doktryn faszyzmu i komunizmu. Arcybiskup wskazywał katolicką młodzież uniwersytecką do naśladowania heroicznych cnót wielkich w Kościele mężów i przeciwstawienie się współczesnym geniuszom zła: dyktatorom, zbrodniarzom i zdrajcom.

ANKIETA

W SPRAWIE POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH

Ks. John Campbell S. J. opublikował ostatnio w czasopiśmie "America" wyniki ankiety, którą rozpisal wśród 1.200 uczniów katolickich szkół średnich, na temat powołań kapłańskich. Ks. Campbell otrzymał odpowiedzi od 900 uczniów. 300 z nich sądzi, że życie kapłańskie jest zbyt ciężkie, zwłaszcza jeżeli chodzi o zrezygnowanie z posiadanej własnej rodziny. 600 natomiast uważa, że nieodzownym warunkiem powołania jest pewien

"wewnętrzny głos" lub jakiś inny nadzwyczajny "znak". Bez tego — jak błędnie sądzą — nie można mieć pewności co do swego powołania. Uczniowie ci wskazali ponadto na inne jeszcze trudności jak np. opór rodziny, obawa przed samotnością, etc. Ks. Campbell podkreśla, że młodzież — jak to wynika z ankiety — nie zdaje sobie dostatecznie jasno sprawy z różnicą powołania na kapłana świeckiego i zakonnego.

JUGOSŁOWIAŃSKA CENZURA

Według doniesień prasy włoskiej sąd jugosłowiański skazał Administratora Apostolskiego diecezji Leibach na 15.000 dinarów grzywny, ponieważ nie oddał on do ocenzurowania swego pisma skierowanego do wszystkich wiernych. Prasa ta donosi również o nowej kam-

panii wszczętej przez belgradzki dziennik "POLITYKA" przeciwko Nuncjaturze Apostolskiej w Belgradzie. Zarzuca się jej, że pośredniczy między Watykanem a duchownymi skazanymi za "sabotaże i przestępstwa wojenne".

ILOŚĆ KATOLIKÓW W AMERYCE

Według oficjalnego rocznika katolickiego na rok 1952 ilość katolików w Stanach Zjednoczonych (z Alaską i Hawajami włącznie)

wzrosła od roku ubiegłego o ... 772.642 wynosząc obecnie 29.407.520. Księża przybyło 570 i jest ich łącznie 44.459.

O jak piękne są stopy opowiadających Ewangelię!

Chiny to kraj tysiąca nieszczęść, od lat miotane jużto powodziami, nękanie wojnami domowymi, zatargiem japońskim, dręczone zmorą komunizmu.

Chiny to kraj zmagania Antychrysta z wyznawcami Chrystusa.

Piękną kartę w pracy misyjnej na chińskim ugorze posiadają Księża Misjonarzy, którzy od roku 1697 pracują tam, aż po dzień dzisiejszy, lubo że wielu z nich przeplaciło to więzieniem czy męczenną śmiercią jak b. Franciszek Clet, błog. Jan Perboyre czy brat Władysław Pryn.

Na tej to męczenniczej a nieszczęśliwej ziemi pracowali i polscy Księża Misjonarze, dopóki ręka krwiożerczych komunistów nie wyrzuciła ich z kwitnącej i jednej z najbardziej znanej w Chinach misji Shunteh.

Oto w listopadzie 1929 r. wyruszyła pod wodzą Ks. Ignacego Krauzego, który świeżo przybył do Polski z Brazylii, gdzie z poświęceniem pracował blisko 10 lat w Prudentopolis, pierwsza grupa polskich XX. Misjonarzy składająca się z dwóch księży, 3 kleryków i 1 brata. Jednym z kleryków był ks. Fr. Stawarski, obecnie pracujący w Kurtybie. Klerycy pojechali z

Szanghaju do Kashingu, seminarium XX. Misjonarzy w prowincji Czekiang, by kończyć studia i nauczyć się trudnego języka. Księża: Ignacy Krauze i Antoni Górski udali się do Czentingfu w prowincji Hopeh, by w dwa lata później, zasieni drugą grupą misyjną liczącą czterech misjonarzy, wśród których był ks. Dr. Waclaw Szuniewicz, objął wydziałem im teren jako niezależną misję z Centralą w Shunteh.

I oto rozpoczyna się chwalebna epopeja misyjna polskich XX Misjonarzy pod wytrawną egidą Ks. Ignacego Krauzego.

Mnóżcy poczynają się nawrócenia, powstają nowe, liczne gminy chrześcijańskie.

Dzięki energicznemu kierownictwu Superiora Misji, który troił się w pracy i akcji charytatywnej, Ks. Dr. W. Szuniewicza, który obojętnie szpitala w Shunteh, którego duszą, założył 12 przychodni i w mieście i na prowincji, dzięki pracy polskich Sióstr Miłosierdzia i SS. Józefitek chińskiego pochodzenia, misja Shunteh znana była w całych Chinach jako jedna z najbardziej kwitnących. To też ożyły wyższych czynników misyjnych spoglądali z podziwem na pracę

polskich misjonarzy, tak iż już w 1933 r. podniosły misję Shunteh do rzędu prefektury apostołskiej, mianując Ks. Ignacego Krauzę prefektem apostołskim.

Lecz nie tylko w Północnych Chinach pracowali XX. Misjonarze. Widząc zapał i poświęcenie polskich misjonarzy, oddano im nową placówkę w Południowych Chinach w Wenchow, gdzie od roku 1932 do 1946 pod przewodnictwem Ks. Dra Pawła Kurtyki pracowało 12 polskich misjonarzy. Szczególnie okazali poświęcenie i zaparcie się w czasie inwazji japońskiej, broniąc swym autorytetem i odwagą misję od większych zniszczeń. Tak iż, po upadku Japonii, kwitnąca misja Wenchow przekazana została klerowi tubylczemu, a polscy misjonarze otrzymali słowa uznania i podziękowania, za włożony trud i pracę od Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Czteru z nich przeszło do wikariatu Shunteh, dwóch, Ks. Stefanowicz i Ks. Serzysko przyjechali na ziemię Krzyża Południa, dwóch udało się do Ameryki Północnej, by zasilić szeregi misjonarzy w pracach nad Rodakami.

(C.d.n.)

Mgr. T.Z. Czar-ska

PRZEDZIWNĄ SZKOŁĄ

Dnia 15 czerwca w Londynie odbył się zjazd Szkół Młodszych Ochotniczek zwanych popularnie S. M. O.

Gdy myślę dziś o tych 2.000 dziewcząt polskich, które przeszły przez S. M. O. a z którymi lata wojenne tak serdecznie mnie związały, czuję nieodpartą potrzebę opowiedzenia czytelnikom "Ludu" czegoś więcej o tej przedziwnej szkole, której dziesięciolecie w tym roku obchodzimy.

Szkola Junacek (późniejsza Szkoła Młodszych Ochotniczek, t. zw. S. M. O.) powstała w 1942 r. na "nieudzielnej ziemi", w Rosji Sowieckiej została ona powołana do życia rozkazem Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. R. R. w maju, a już w lipcu osiągnęła rekordową cyfrę 1.036 uczennic. Nie wiem, czy na miano uczennic zasługiwały te tysiąc dziewcząt, przeważnie ehornych, wychudzonych, obdartych, zawszonych, z postarzalymi twarzyczkami i zgaszonymi oczyma. Nie było bowiem żadnej selekcji w przyjmowaniu dzieci do szkoły. Głównym przeznaczeniem było wyrwanie jak największej ilości dziewcząt ze środowiska, w którym dosłownie ginęły z głodu, zachowanie ich dla polskości, zaopiekowanie się nimi pod względem moralnym, kontynuowanie przerwanej nauki. Niewątpliwie jest to olbrzymią zasługą Armii Polskiej, że zaopiekowała się młodzieżą tak męską jak żeńską, mimo olbrzymich trudności organizacyjnych.

Jaka to była szkoła, ta pierwsza "żeńska szkoła kadecka", powstała na obcej ziemi?

Jak świat światem, żadna chyba szkoła nie mogła poszczycić się takimi warunkami: pustynna przestrzeń — zamiast budynku i dziedzińca szkolnego; cień z mizernych kilku drzewek — zamiast klas; wojskowe namioty lub opuszczone przez miejscowych Uzbeków gliniane kibitki — zamiast pokoi mieszkalnych; koce rozeslane na ziemi — zamiast łóżek i stołów. Książek, zeszytów, ołówków — prawie nie było. Nauczycielki uczyły bez podręczników, co nie było łatwą rzeczą po tylu latach przerwy i tylu przeżyciach w więzieniach czy łagrach sowieckich. Przygotowanie do lekcji odbywało się w kilka osób: nauczycielstwo zbierało się w kibitce i wspólnie omawiano lekcje na następny dzień. System ten zwano "pajęczym", gdyż jak pajęk snuje z siebie nić plecącą, tak grono nauczycielskie wysuwało z siebie potrzebną wiedzę. A dzieci garnęły się z niespotykanym zapałem do nauki, spragnione wiedzy, tak dawno nie zaznanej. Bardzo było

nam ciężko w tym pierwszym okresie istnienia szkoły. Trudna była walka z chorobami, z apatią, a przy tym sprawy gospodarcze, związane z prowadzeniem obozu w warunkach, gdzie temperatura dochodziła do 70 Celsjusza w słońcu, a epidemie przynoszone z nowymi transportami szerzyły się niemiłosiernie — nie należały do łatwych. A przecież może właśnie to, że całą naszą myśl i serce i pracę wkładaliśmy w tę szkołę, że przez cierpliwość i choroby przechodziliśmy razem, że żyliśmy wspólną nadzieją opuszczenia tego "raju", — może właśnie to sprawiło, że życie było większe, serdeczniejsze niż w dawnych szkołach. Nikt nikomu nie był obojętny, każdy każdemu z serca służył.

A potem nagle przyszły wielkie zmiany. W przeciągu kilku miesięcy — jak w filmie — przesuwały się przed nami różnorodne krajozrazy: Morze Kaspijskie, Iran, Irak, Palestyna!

Młodzież szybko otrząsa się z apatii, a w dobrych warunkach prędko wraca do zdrowia. To też kolejne obozy coraz większym rozbrzmiewały gwarem i hałasem, coraz częściej tryskały radością i śmiechem. Tylko nauka odbywała się ciągle w ten sam sposób: dookoła nauczycielki zbierała się odpowiednia klasa i wykład się odbywał. Było tak wszędzie, po drodze, na każdym postoju.

Każdy jednak etap wzbogacał w jakiś sposób Szkołę. Pierwsza zdobyła nastąpiła w Pahlawi, nad perskimi brzegami Morza Kaspijskiego.

Książek jeszcze nie było, ale można było kupić zeszyty i ołówki. Zeszyty w białych okładkach czerwonych i niebieskich "okładkach". Można od razu było skrzętnie notować wykłady i już niczego nie zapomnieć! Lecz większym przeżyciem były pierwsze książki otrzymane w Palestynie.

W Jerozolimie była Delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pewnego dnia wysłano stamtąd podręczniki szkolne dla nowoprzybyłej szkoły. Ciężarówka z książkami przybyła do obozu późnym wieczorem. Było już po modlitwie wieczornej i dziewczęta znajdowały się w swych barakach. W sekundzie rezeszia się wiadomości o przybyciu polskich książek. Kto żyw, obiegł samochód! Nie zabrakło rąk do znoszenia skrzyń do baraku ich przeznaczenia! Każda chciała choć dotknąć książki, której była tak spragniona. Pierwsze te podręczniki szkolne dziewczęta umiały, na pamięć. Czytały je przecież jak najpiękniejszą powieść, ciągle i ciągle od nowa. Z wielką radością wi-

tały był także każdy stół, ławka, tablica.

Aż wreszcie na początku 1944 roku Szkoła Młodszych Ochotniczek osiadła w Nazarecie, w miejscu "gdzie Boski Zbawiciel spędził dzieciństwo i lata młodzieńcze, wrastając w łasce u Boga i u ludzi". Szkoła otrzymała tutaj — jak na wojenne czasy — idealne wprost warunki bytu: murowane piętrowe gmachy z elektrycznym oświetleniem; pracownię biologiczną i geograficzną, gabinet fizyczny; pracownię maszyn do pisania, reklamy, towaroznawczą; bibliotekę, czytelnię i świetlicę; pracownię krawiecką i zajęć praktycznych; sklepik żołnierski, szkolną agencję P. K. O.

S. M. O. stało się normalnym zakładem naukowym, obejmującym Szkołę Powszechną, Gimnazjum ogólno-kształcące i Liceum Humanistyczne, Gimnazjum Kupieckie i Liceum Administracyjno-Handlowe, Liceum Pedagogiczne. Wszystkie te szkoły otrzymały pełne prawa szkół państwowych. Ogółem maturę Liceum Humanistycznego otrzymało 289 uczennic, maturę Liceum Pedagogicznego 106 uczennic, maturę Liceum Adm. -Handlowego 71 uczennic, nie licząc świadectw ukończenia gimnazjów i szkoły powszechnej. W porównaniu z pierwszymi latami istnienia szkół niemal wszystko się zmieniło; nie zmienił się tylko zapał młodzieży do nauki i niezwykła wytrwałość z jaką dążyła do wytkniętego sobie celu. I jeszcze jedna rzecz pozostała niezmienną: nie zmienił się wzajemny serdeczny stosunek panujący między wychowawcami a wychowanymi. A że tak pozostało do dziś, świadczy o tym ten zjazd londyński, urządzany wspólnie przez kadre i młodzież S. M. O. w dziesięciolecie nie istniejących już naszych szkół, i tych słów parę które dziś — będąc w dalekim São Paulo — poświęcam moim dawnym współtowarzyszom z S. M. O., rozproszonym po świecie.

São Paulo w lipcu 1952 r.

S. X. P.

WACŁAW OZIEMBŁOWSKI

Dnia 1 czerwca b. r. w miejscowości Seberl, municypium Palmira das Missões, stan Rio Grande do Sul, zasnął w Panu, zaopatrzony Ostatnimi św. Sakramentami, nasz Rodak, Waclaw Oziemkowski, pozostawiając w nieutulonym żalu dwóch synów i dwie córki. Urodził się w Antonio Prado (Rio Gr. do Sul); dożył 68 lat. Był znanym czło-wiekiem, gorliwym katolikiem i szczerym Polakiem. W pogrzebie wzięło udział bardzo wiele ludzi, bo ponad dwie setki osób, co świadczy jak był lubiany i szanowany.

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie!

Franciszek Czarnobaj

Dr. JANINA PILATOWA

KUŹNIA MŁODYCH

Droga do Nazaretu z Jeruzolimy wieje się serpentyną śmiałą i smigłą jak młodość. Dookoła niej ciągną się pasma Gór Judzkich, z których mówią do nas wieki historii splecionej z legendą żyjącą w nazwach miejsc, ruinach, świątyniach, i szlakach wędrownych ludów, co przemierzali je od starożytności do dziś, znacząc drogi swego życia i dziełom znojem, zawodem, powodzeniem i miłością.

Dojeżdżamy do Nazaretu. Miasteczko arabskie leży w wąskiej kotlinie i na stromych zboczach okalających ją gór. Aż tu dotarła w swej wędrowce po świecie Młoda Polska. Przybycie tych obcych jasnowłosych dziewcząt w mundurach, przyniosło temu miastu wieść o narodzie, co z dalekiej ojczyzny wojną wygnany, umie nawet w wędrownym trybie życia budować trwałe formy swego istnienia.

Dziwili się z początku, że dziewczęta-uczennice i grono nauczycieli w żołnierskim mundurze szkolnym życie pędzą, potem oswoili się, poznali ich sprawy i obyczaje i ugodzili się z nimi po sąsiedzku.

Szkola Młodszych Ochotniczek, jako "autonomiczny okręg" tego miasta, ma swoje całe gospodarstwo i zorganizowane ośrodki pracy.

Wielkiego czasu wojny rozpoczęła się w domu niewoli w warunkach najgorszych z wiary i uporu nauczycieli i gromady garnącej się z zyskiem i więzieni dzieci — pierwsza w historii szkoła dziewcząt-żołnierzy.

Mówię o tej szkole, patrząc na nią z dwu krańcowych momentów czasu i dlatego jej rozwój rysuje mi się jasno i wyraźnie. Widziałam ją w r. 1943 w Rehovie, gdy po przybyciu z Rosji zaczęła budować swe fundamenty w wolnym już kraju i ją oglądałam ją po trzynastu latach w końcu naszego wschodniego etapu drogi. Zbudowana została w ciągu tego czasu gorącym sercem i światłą myślą "Kuznia młodych".

Szkola ma wygląd normalny. Jest wyposażona jak każda szkoła nowoczesna w pomoce naukowe, pracownię, laboratoria i bibliotekę liczącą 13.000 tomów. Jest zorganizowana według programu i wytycznych wychowawczych Ministerstwa Oświecenia i Wyznań Religijnych Rzeczypospolitej Polskiej. W ramach wojska nie tylko zmieściła się ze swym odrębnym życiem, ale stworzyła nowy styl domu — szkoły, którą kształtowały warunki tej wojny. Wartość jej leży w tym, że wśród płynności i zmienności naszych kolei, ma cel wytknięty — wychowuje młode kadry w humanistycznej kulturze polskiej, gdy w kraju rozwój jej został przerwany. Może to zwykle w normalnym toku życia, że pozwala ona dziewczętom "prosto jak sosna wyrosnąć". Ale w czasie burzy, gdy łamą się drzewa, jest to postulat wychowania chyba najważniejszy. W życiu codziennym towarzyszy im uśmiech — który jest znakiem ich siły — bo skądże go wziąć, jak nie z siebie? Przeciwności mające przecież dość, co najmniej tyle co my wszyscy.

Gdy patrzę na Komendantkę szkoły, myśl o tym skąd czerpie energię do kształtowania i organizowania codziennego dnia szkoły, jaki jest psychiczny jej nastrój, który pozwala jej komponować zbiorowe szkoły w takiej harmonii z sobą i otoczeniem? Jak pokonuje znużenie, które musi przyjąć w jej trudnym, nieustannym wiązaniu wszystkiego w potoczną całość? Sądzę, że ma w sobie pogodę, która wypływa z jej słonecznego stosunku do świata i że sama pokonała "jądro ciemności" które musi człowiek dojrzeć i poznać choć raz w życiu. Szkołę kocha mocno i wiernie. Umie o nią walczyć i dla niej żyć.

Dziwnymi ścieżkami chodzą ludzie, by spotkać się w tym punkcie życia, od którego idąc razem drogą oznaczoną świadomością swoją

wolą. I tak towarzyszy Komendantce w jej pracy Dyrektorka K. — surowa dla siebie, miła dla innych, dla drugich, pełna tkliwej miłości dla swej szkoły, wyłączna tak w swoim uczuciu, że najistotniejsze sprawy sprawy tłumaczy językiem szkoły.

Dziewczynki w mundurach są inne niż dawne uczennice. Uderza w ich postawie sprawność i rytm szczególny w ruchach. — Gdy ktoś obcy wejdzie do szkoły nie są skrepowane i nie robią się naraz niezgrabne, przeciwnie są swobodne ale powściągliwe, bo nie wiedzą po co je znów ktoś ogląda. — Mają swe wielkie i małe troski i radości dziecinne lub młodzieńcze — tak samo ważne jak starsi. Nie ma bowiem w tej szkole linii podziału między pokoleniami — atmosfera szkoły wypływa stąd, że dla wszystkich jest ona jednocześnie rodzinnym domem wędrującym szlakiem Armii polskiej na różne nowe m.p.

W szkole powszechnej jest już tylko mała grupa dziewczętek. Inne dorosły w ciągu sześciu lat wojny i przeszły do "Średniej". W kraju ich lat dziecinnych została jeszcze beztraska radość zielonej łąki na wiosnę. Zaszłam do nich, gdy siedzieli pod cyprysem w ogrodzie, opowiadając sobie jakąś tajemnicę. Małe sztabeczki odnalazły szczęśliwie kotka przywołanego z Tyberiad. Choć to zdechłak — szczerze pieszczołą go i strzegą, zazdrośnie, by nie odebrała "Siostra Sanitarna".

Starsze w gimnazjum, liceum humanistycznym i adm.-handl. — są poważniejsze, choć ich sprawy układają się według należącego prawa młodości. Uczą się z pasją i obowiązku, który wypływa z przeświadczenia, że szkoła daje im start w przyszłość. Pęd do nauki jest u tych dziewcząt objawem ich zdrowego, aktywnego stosunku do życia, który nakazuje im leczyć w życiu na własne siły i opierać się na siebie. Widziałam dziewczęta z A.K. W ten dzień obchodzili one swoje święto "Kapitulacji Warszawy". Na podwórzu klasztoru OO. Franciszkanów tłumy młodzieży

polskiej i arabskiej ujrzały obrazki a właściwie fragmenty ich przeżyć z obrony stolicy. I to dziwne i znamienne, że z tragicznego momentu upadku powstania przyniosły tu wiary w wielkość bohaterstwa i dumę z walki z przemocą. Afirmowały swój czyn w wizji niedalekich wspomnień tak silnie, że wydawało się, że gdyby drugi raz musiały stanąć na placówce — spełniłyby swe zadanie tak jak wtedy.

W szkole nazaretańskiej spotkały się dwa młode strumienie, spły-

wające tu z dwu stron świata. Jedną dużą falą dziewcząt przybyła z Armią polską z Rosji, druga napłynęła później z Kraju.

Złączył je znak nadziei, symbol Polski Walczącej — popłyną z nim dalej w świat szeroki. "Nie straszny dla nich burzy czas", bo przy dziele kres ich "Wielkiej Podróży"; wtedy okręt wiozący naszą uratowaną Młodość dopłyne do brzozy Bałtyku, a ich silna dłoń zarzuci kotwicę w portach Zwycięskiej Wolnej Ojczyzny.

JOTAVES

DLACZEGO ?

— Nasiałście sąsiedzie dużo pszenicy? Z jakiego gatunku? — Oto pytanie na koloniach w okresie orki i zasiewów.

Podziwiałem nieraz umiejętność doświadczonych, starych gospodarzy, którzy potrafili doskonale rozróżnić i wybierać ziemię pod zasiew. Problem nie łatwy gdyż na jednym "szkarczku" może istnieć kilka gatunków gleby i czasem potrzeba wielu lat doświadczenia aby się nie pomylić; zresztą są i lata bardziej lub mniej urodzajne, zależnie od warunków atmosferycznych (jak to naprzykład dzieje się z plantacjami fiżonu, który gdy kwitnie a wtedy przyjdzie ostry zimny wiatr, uszkodzi wiele kwiatów i liści czyli "zardzewieje" i zbory są liche).

Dawniej niektórzy gospodarze siali w tych stronach pszenicę "lagadinho"; nadawała się pod jej uprawę bujna, nieco gliniasta ziemia, t. zw. "roxa". Natomiast "lagadão" rodzi się podobno i na lichej, suchej, próchniej ziemi. W naszym i obecnym roku nabyliśmy pszenicę "frantana" czy też fontana albo "sem-cana" i nie źle się rodzi. Lecz z każdym gatunkiem powtarza się to samo: Wyda obfite plony w pierwszym, drugim, a czasem i w trzecim roku. Później, pomimo selekcji "nie rodzi się"; mówimy, że się "wyrodziła" i trzeba nabywać nowe "świeckie" nasienie. (Zyto natomiast rodzi się zwykle bez względu na "świeżość" nasienia)

Dobrze jest siał pszenicę, żyto oraz wszelkie zboże kosowe lub strączkowe po nowiu, przed pełnią księżycą jak o tym pisano w Kalendarzu "LUDU", 1952, str. 88. Sialiśmy jednak i po pełni — zdaje

się — nie było znacznej różnicy w urodzajach. Natomiast zasiewy na samej pełni lub nowiu nie "opiaccją się". Stoimy jednak przed tajemnicą czy zagadką i trudno jest wiedzieć jakie dni nadają się najlepiej do siewu, gdyż czasem dostrzec można namacalną różnicę w ciągu 24-ch godzin, czyli, że można naprzykład dziś zasiał na tej samej ziemi tą samą pszenicę i wyda ona obfity plon, a gdy ją zasiejemy jutro — będą liche zbory, lub odwrotnie. (Kolonisci wiedzą z doświadczenia, że pszenica, której nie namoczyło się w "sulfureto de cobre" — siny kamień — nie należy siał gdy równocześnie świeci słońce i księżyc; lepiej jest poczekać aż księżyc zajdzie, względnie rozsiąć przed wschodem księżyca. Bronować natomiast można bez względu na pozycje księżycy).

Ale... dlaczego każdy gatunek pszenicy w danej nu miejscowości, po kilku latach "wyradza się" i wydaje coraz szczuplejsze plony — na to nie potrafie odpowiedzieć dostatecznie, lecz pozostaje z nadzieją, że znajdzie się ktoś, co nam o tem napise w "LUDZIE".

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 ROKU

Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo, 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
F I L I A: Rua Santos Dumont,
728 — Telefon 9-3-2.
PONTA GROSSA — Paraná

WŁADYSŁAW ANDERS

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

WSPOMNIENIA Z LAT 1939 — 1945

(Bez pozwolenia autora, przedruk wzbroniony)

Z każdej kartki kilku pierwszych rozdziałów niniejszej książki wielkim głosem protestu woła tragiczna prawda, że Rosja nawet w chwili swego największego zagrożenia nie chciała Polski naprawdę wolnej nie chciała wojska, któreby, sprzymierzone z Rosją, ale z ducha polskie, walczyły o polskie cele wojenne.

Żołnierz polski wyszedł w r. 1942 z granic Z.S.S.R., aby poza Rosją i pomimo niej walczyć przeciw Niemcom we wspólnym frontie narodów zjednoczonych. Znalazł on swoje u boku sojuszników zachodnich. Na Bliskim Wschodzie przygotowywał się do walki, by następnie wstąpić na szlak bojowy, który poprowadził żołnierzy polskich od zboczy Monte Cassino aż na równinę lombardzką.

Ale znowu jak cień ponury szła za tym żołnierzem polityka prowadzona i narzucana innym przez Rosję. W stosunku do Polski polityka ta była przeraźliwie konsekwentna i złowroga w skutkach. Teheran, Jajta, Poczdam. Nazwy te stały się dla nas stacjami krzyżowymi nowej polskiej niewoli. W Teheranie wepchnięto nas do sowieckiej strefy wpływu, w Jajcie dokonano nowego rozbioru Polski i podeptano prawa naszego narodu do niepodległości, w Poczdamie pogiębiono i przypieczonejano te zbrodnie.

A w imię czego to uczyniono i dla czego poświęcono najwierniejszego sojusznika, któremu nikt nie mógł zarzucić, że ziałam słowo, że nie do trzymał swoich zobowiązań, lub że nie zdobył się na największy wysiłek?

Zrobiono to po to aby ugłaskać Rosję. Zrobiono to dlatego, że Rosja żądała poświęcenia Polski jako ceny dalszej współpracy z Zacho-

dem. Okazało się więc, że wskutek nacisku Sowietów zabrakło dla Polski miejsca także w pojęciach sojuszników zachodnich. Żołnierz polski w dniu zawieszenia broni z Niemcami, w dniu zwycięstwa zachodniego świata, stał się znowu tym czym był od dni końcowych września 1939, od dnia współdziałania niemiecko-sowieckiego w ataku na Polskę: żołnierzem bez ojczyzny, do której wrócić nie może.

A dziś, w r. 1948, ileż się zmieniło na świecie i ileż złudzeń żywnych przez Zachód w stosunku do Rosji ona sama zniweczyła!

Pomyślmy tylko. Układy pokojowe z satelitami Niemiec, które pod koniec 1946, mimo przewlekającej taktyki Rosji, weszły w stadium urzędystwiania, były pojmowane jako wstęp do przywrócenia tym państwom, położonym za żelazną zasłoną, choćby tylko częściowej i niepełnej samodzielności. Tymczasem w ciągu r. 1947 Sowiety zdolały czy to bezpośrednio poprzez nacisk wojsk okupacyjnych, czy to pośrednio przy pomocy marionetek komunistycznych, pozbawić te kraje resztek własnego niezależnego bytu politycznego. Wypadki na Węgrzech, z których ujęć musiał tak długo ustąpić w stosunku do Rosji premier Nagy, tragiczny rozwój sytuacji w Bułgarii, której symbolem jest meczenska śmierć Petkova, wydarzenia w Rumunii zakończone wyrokiem na Maniu i usunięcie króla Michała, ucieczka Mikołajczyka z Polski, zamach w Czechosłowacji, śmierć Masaryka i usunięcie Beneša — wszystko to są etapy tego samego procesu: oczyszczenia przedpola i usuwania z terytorium Europy wschodniej żywiołów, które potencjalnie stanowią mogłyby prze-

ciwagę dla dyktatury sowieckokomunistycznej. A taki sam proces sowiectyzacji i niszczenia wszelkiej t. zw. opozycji legalnej szedł uderzając wielkimi krokami naprzód także w Polsce.

Podczas gdy to działo się za żelazną zasłoną, na światowej arenie międzynarodowej dyplomacji Sowiety obzwiadniały prace wielkiej czwórki: konferencja ministrów spraw zagranicznych w Moskwie na początku 1947 była pod tym względem już zupełnie wyrażna, a listopadowa konferencja w Londynie postawiła kropkę nad i.

Dramatyczny jest rozwój wydarzeń na terenie Niemiec i Austrii. Rosjanie przestali ukrywać, że dążą do opanowania politycznego i gospodarczego Niemiec i całego dorzecza Dunaju. Po prostu usadawiają się tam i nie chcą zmiany obecnego stanu rzeczy.

Dodajmy do tego paraliżowanie przez Rosję przy pomocy weta Organizacji Narodów Zjednoczonych, utworzenie kominfomu, jego działalność rewolucyjną we Francji, Włoszech i na Bałkanach, a przekonamy się, że ofiary na rzecz "appeasement'u", który Zachód poczynił kosztem Polski i wszystkich krajów śródziemnomorskich, były najzupełniej daremne nawet z punktu widzenia tegoż samego Zachodu.

Oczywiście dyplomacja sowiecka jest dostatecznie zrzeczna i doświadczona, by zawczasu przygotować przerzucenie odpowiedzialności za przyszłe starcia na Zachód. Jest ona również dostatecznie wytrawna i przebiegła, by pozować swe po sunięcia — tak, aby starcie to wybuchło w chwili najgłośniejszej dla Związku Sowieckiego a najmniej dogodne dla przeciwnika. Pod tym względem polityka sowiecka znakomicie orientuje się w tych trudnościach i oporach, z jakimi w państwach demokratycznych a prawdziwie pokojowo usposobionych spotyka się myśl o wojnie.

Mimo to, bez względu na formy i oficjalne oświadczenia, trudno na zwać inaczej tę politykę, którą Moskwa rozpoczęła wobec swych sojuszników jeszcze przed rozbiorem wspólnego wroga, niż polityką wojenną.

Nie trzeba chyba przypominać jak dalece izolowane jest wewnątrz Związku Sowieckiego od pozostałego świata. Obywatel sowiecki, bez względu na to, czy mieszka nad Dniestrem czy Berezyną, nad Jenisejem czy Bajkałem, jest całkowicie pozbawiony styczności ze światem zewnętrznym i wyobrażeń o nim nabiera wyłącznie z urzędowej propagandy sowieckiej. Niedostępne są dla niego nowe prądy myślowe, nie zna nowych koncepcji ustrojowych czy gospodarczych. Opinia jego o świecie zewnętrznym w najlepszym wypadku jest fantazja.

Z drugiej strony Związek Sowiecki nie ma najmniejszych trudności w obzwiadnieniu tego że swych sąsiadów, wobec którego przedzie czy później ma zamiar wystąpić napastniczo. Przenika bez wysiłku na głębokie jego tły, wojska się bezpośrednio lub pośrednio do najbardziej tajemnych arterii życia, ma możność wpływania na każdy wysiłek narodowy czy państwowy z wojskowym włącznie. I widziemy wszyscy jak te możliwości są wykorzystywane. Udaremnia się wszystkie wysiłki zmierzające do wojennej odbudowy Europy, wywołuje się fermenty w Azji, snuje się — nieraz bardzo subtelne, a nieraz ordynarne prymitywne — intrygi mające na celu poróżnienie Stanów Zjednoczonych z W. Brytanią. (C. d. n.)

SPRZEDAM szaktier w Araukarii, dwa i pół akra ziemi w sąsiedztwie szpitala S. Vicente de Paulo w obrębie miasta 20 minut drogi od rynku (pracy) mający własne źródło.

Feljoja Ciepińska — ARAUCARIA Paraná

S. X. P.

ANNA Z SZYCTÓW DUDA

Po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzona Ostatnimi Św. Sakramentami, zasnęła w Panu, dnia 29 czerwca b. r. w uroczystość Św. Piotra i Pawła, w Rio Azul, Anna Duda z domu Szyctwa, pozostawiając w głębokim smutku i żałobie, męża Wojciecha i osierociła 7 synów, 6 córek oraz 72 wnuków i 14 prawnuczków. S. p. Anna urodziła się na kolonii Orleans pod Kurtytą, gdzie ma bardzo wielu krewnych i znajomych, a także zamieszkiwała pewien czas na kolonii Serrinha. Pogrzeb odbył się 30 czerwca b. r. w Rio Azul. Msza św. żałobna za spokój s. p. Zony, Matki, Babki i Prababki odbyła się dnia 6 b. m. w parafialnym kościele w Rio Azul. Wszystkim Tym, którzy wzięli udział w pogrzebie s. p. Anny, Rodzina składa serdeczne Bóg zapłać. Za Rodzinę: Jan Duda (Syn).

MÓVEIS

CASA DE MÓVEIS LARANJEIRAS
LOJA: PRAÇA TIRADENTES, 91
Telefone 4050

Fábrica de Móveis:
RUA MATEUS LEME N. 832
Fábrica de Espelhos:
Mateus Lemé 832 — fundos
Filiais:
PRAÇA CORONEL ENEAS, 24
Rua São Francisco, 320
CURITIBA — PARANÁ



Empregado com real sucesso nos
TRAQUEQUINHOS EM TODOS OS
SEUS GRaus E SUAS MANIFESTAÇÕES
COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS,
BRONQUITES E COQUELICHE

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNAŁAZEK

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

(15)

Wsluchiwała się w ich rozmowy nie dając poznać po sobie, że coś rozumie. Byli przesadnie grzeczni, chociaż bardzo drobiazgowo przejeżdżali dokumenty i bagaż. Dopiero potem można było zmienić wagony.

Krajobraz zmienił się powoli i stawał się równy, płaski, jak stół. Ogromne pola niewybranych jeszcze kartofli, smutne rżyska po zbożu i szmaragdowa zielenia wytryskująca z ziemi ozimina. Na stacjach szare tłumy mężczyzn i kobiet ubranych szablonowo i biednie bez uśmiechu bez pogody na twarzy. Zdawało się, że nawet oni byli tworem jednej, ogromnej fabryki, która i na nich nałożyła swój stem pel. Indywidualność była też widziana w tym kraju. Zbliżał się wczesny jesienny wieczór. Zaczęła padać deszcz i szarym całunem okrył ziemię, ludzi i cały ten smutny świat. Otoczenie wpływało na nastój i patrząc na zamglony horyzont, słuchając szumu padającego deszczu robiło się tak bardzo beznadziejnie i ponuro. Kapitan zaciągnął firanki i zapalił światło.

— Musimy coś dobrego wypić i coś smacznego przekąsić, bo patrząc na ten smutny kraj, obserwując tę ciszę w pociągu, plus drżysty jesienny wieczór — można dostać czarnej melancholii.

W przedziale zrobiło się miło i przytulnie. Zaczęli mówić o widzianych filmach wspominali ubiegły tydzień — czas leciał. Od wina tak lekko i przyjemnie szumiało w głowie, nie chciało się myśleć o rzeczach przykrych. Dopiero hen po 12u poszła do swego sypialnego przedziału i usnęła przedko bez myśli i marzeń.

Gdy się obudziła było już po 8, ale świat wyglądał tak samo bez-

nadziejnie. Płakały szyby, a te smutne łyzy toczyły się jedna za drugą. Tak niechętnie wstała z ciepłego łóżka, ubrała się szybko, bo była pewna, że kapitan czeka na nią ze śniadaniem.

— Za godzinę przyjeżdżamy do stolicy. Mam nadzieję, że otrzymali moją depeszę i nas ktoś spotka.

— Ale pogoda się nie zmienia i w ten sposób przyniata jeszcze więcej. Nie czuję się jednak dobrze.

— Przy takiej pogodzie trzeba mocno zakrapiać każde danie, aby świat widzieć na różowo.

— Mam wrażenie, że tutaj jest to bardzo rozpowszechnione nawet przy dobrej pogodzie!

Zbliżało się ogromne miasto. Wjechali w przedmieście najeżone kominami fabryk, ale silny deszcz uniemożliwił dalszą obserwację. Gdy pociąg z hałasem wpadł na stację, deszcz zaczął ustawać. Tu czekał na nich wysłany urzędnik, znajomy kapitan, który pomógł uregulować sprawę bagażowe i zabrał ich do auta. Deszcz całkiem przestał i Ewa z ciekawością przyglądała się miastu, w którym chociaż nigdy nie była, ale znała z opisu i zdjęć. Było ogromne. Sporo gmachów wybudowanych na modłę amerykańskich drapaczy chmur, ale pełno i starych pozostałości w postaci dwu i trzech piętrowych kamienic o charakterystycznych wąskich, wysokich oknach. Centrum miasta, całkiem zmodernizowane, wyglądało okazale, ale ani podziwu, ani zachwytu w niej nie wywołało. Wiedziała dobrze, że był to tak samo chwyt propagandowy dla swoich i dla cudzoziemców. Warto było odjechać w głąb kraju na 200-300 mil, by trafić na tak prymitywne warunki bytowania, o których w Unii Północnej zapominano. Lecz tam nie trafiał

zagraniczny turysta lub korespondent; dla nich były specjalne "pokazowe" miasta i wsie, szkoły i szpitale, o których pozwalano pisać i które miały wzbudzać zachwyty u łatwowiernych. Trzeba było mieć ostry i krytyczny zmysł, by w tej pokazowej dekoracji wyszukać dziurę i obejrzeć drugą stronę medalu. Pan Grower, z którym przyjechali, zaprowadził i wskazał dla nich przygotowane pokoje, oznajmił, że na godzinę 11 ambasador prosi do siebie.

Pokój Ewy był dosyć obszerny, o dwu oknach, które patrzyły do ogrodu i o ładnych, stylowych meblach. Prędko się umyła, przebrała i razem z kapitanem udała się do gabinetu swego przyszłego szefa. W pierwszym momencie doznała przykrego rozczarowania, bo obserwując dumną, wyniosłą postać, pomyślała o tym, że współpraca z tym człowiekiem nie będzie łatwą. W tej chwili odczuła znowu jakim błogosławieństwem była dla niej obecność kapitana. Przyjęcie było zimne i oficjalne, chociaż w miarę czasu głos ministra łagodniał.

— Proszę państwo od razu do siebie, bo jestem zdziwiony i zaskoczony decyzją M. S. Z. Nie było mowy o zmianie personelu lub o powiększeniu obecnego stanu ambasady. Dlatego dziwi mnie cała ta sprawa. Ewa posłyszcie coś od pana. Przywiózł pan pocztę?

— Przywiózłem pocztę i jest tam osobisty list Ministra M. S. Z. do pana. Co się tyczy naszego przybycia, to nie ma ono nic wspólnego z personelem ambasady. Mamy inne zadanie i przyjechaliśmy w całkiem innym celu. Zresztą list Ministra sprawę tę wyjaśni.

— Przepraszam, muszę przeczytać. Gdy czytał list, Ewa dokładniej obejrzała całą jego postać o wysokim mądrym czole, pięknych siwych włosach i dobrze uszytym garniturze.

— Tak, w liście Minister podkreśla arcyważną rolę pani, mówi o jakimś wynalazku, a szczegółów ma pan wyjaśnić osobiście. Słucham.

— Pani Ewa Thomson stała się spadkobierczynią wynalazku pew-

nego doktora Polaka, niedawno zmarłego w jednym z obozów w Niemczech. W wyniku swych badań doktor wynalazł płyn, zastrzyk który w krew daje pewną reakcję i w rezultacie organizm wydziela pewne promienie, które niszczą promienie świetlne. W ten sposób człowiek staje się niewidzialny. Może chodzić, mówić, pracować, ale dla innych jest całkiem niewidoczny. Dr. Okulec oddał płyn do dyspozycji p. Thomson z tym warunkiem, że tylko ona może korzystać z jego wynalazku i w takich wypadkach, które uzna za odpowiednie. Doktor obawiał się, aby jego wynalazek nie stał się łupem ludzi nieuczciwych lub nie mógł być wykorzystany na szkodę ludzkości. W razie niebezpieczeństwa musi być zniszczony. Pani Thomson, która jest ofiarą tyranii obecnego rządu Unii Północnej, zdecydowała oddać wynalazek i siebie do usług naszego rządu w walce z niemasym agresorem. W tym celu przybyliśmy tutaj, aby rozpocząć naszą walkę. Jestem dodany do współpracy pod kierownictwem pana ambasadora. To wszystko.

— Czy były robione doświadczenia? Czy to nie bajka?

Ewa opowiedziała o zrobionych eksperymentach.

— Tak, dziwno to jest, ale czy można jeszcze się czemu dziwić w wieku radii i telewizji? Człowiek stał się wdzierny w jakieś tajemnicze. W każdym bądź razie teraz rozumiem decyzję mego rządu. Możemy dokonać nadzwyczajnych rzeczy. Zna pani tutejszy język, obyczaje?

— Tak, doskonale. W słowie i w piśmie.

— To dobrze. Mam wiadomości, że 24 IX odbędzie się na zamku posiedzenie Najwyższej Rady, poświęcone zagadnieniom polityki zewnętrznej i sprawom aktualnym Unii. Musimy się postarać o to, aby pani była obecna na posiedzeniu. Czy to możliwe?

— Myślę, że tak.

— Detale omówimy potem, mamy parę dni czasu. To będzie nasza pierwsza próba. To jednak fantastyczne.

Teraz proszę wypocząć, urządzić się wygodnie, a jutro spotkamy się znowu o tej samej godzinie u mnie. Posiłki mogą państwo zjadać u siebie lub wspólnie w pokoju jadalnym — kto jak woli. Pan Grower zapozna państwo z personelem ambasady. Naturalnie proszę pamiętać o tym, że tajemnica musi być skrupulatnie przestrzegana.

— To jest zrozumiałe.

— Może pani, lub pan Boesito mają jakieś specjalne życzenia?

— Ja mam prośbę do pana, o ile to jest możliwe do zrealizowania.

— Słucham, proszę mówić.

Na terenie Unii mam Matkę, która przed 10 laty była deportowana w głąb kraju i męża w obozie koncentracyjnym. Chciałabym im pomóc wysyłając paczki i pieniądze. Jak to zrobić? Czy mogę to złatwić sama?

— Broń Boże! Pani chyba wie, że każdy nasz krok jest śledzony i w ten sposób można się narazić na pewne niebezpieczeństwo. Niech mi pani poda adresy i nazwiska, oraz co i ile chce pani wysłać. Ja już to wszystko złatwię w sposób najbardziej bezpieczny. Nadawca będzie ktoś inny.

— Niezmiernie jestem wdzięczną.

— W razie czegoś, jakiejś potrzeby, proszę zawsze zwracać się do pana Grower, on na wszystko da radę. Więć do jutra.

Audycja była zakończona. Dzień minął szybko. Pan Bocitto spotkał paru znajomych, wśród członków poselstwa i bardzo się cieszył, że ma parę przyjaznych osób. Wieczorem siedzieli długo w pokoju Ewy omawiając na własną rękę plan przyszłego wywiadu.

(C. d. n.)

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biuro przy ulicy 15 de novembro,

548, piętro I, telefon 592.

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, karyminalne i ułatwia nabycie ksiązek na policji dla cudzoziemców.

Największy w świecie statek

W trzech dniach przez Atlantyk-Błękitna Wstęga-Nie szybkość lecz wygodna przyszłości

Wiadomości o spuszczeniu na wodę i próbnej jeździe nowego transoceanicznego olbrzymia pasażerskiego "Unitet States" pociągnęła za sobą przypuszczenia, że nowy ten statek pokusi się o zdobycie "błękitnej wstęgi oceanu", posiadanej dotąd przez angielski parowiec "Queen Mary". Słowo posiadanej należałoby ująć w cudzysłowie, gdyż "Queen Mary" ani takiej wstęgi nie posiada ani też taka wstęga istnieje. To, co nosi nazwę błękitnej wstęgi i co przez długie lata było nagrodą za najszybsze przepłynięcie Atlantyku, jest poprostu statuetka, którą dziś właściwie nikt się nie interesuje. Spoczywa ona od lat 14 w szafie złotnika Pidduck w miasteczku Hanley w Anglii. Choć pokazywana była na ostatnim festiwalu brytyjskim w roku ub., nie wzbudziła większego zainteresowania, i dopiero obecnie, z chwilą spuszczenia na wodę "Unitet States", znalazła się znowu na ustach ludzi.

Statuetka wykuta jest ze srebra i wyłożona złotem i emalią. Kosztowała jej fundatora, Anglika Hales, równo 1000 £. Ufundował ją w r. 1933. Dwie boginie zwycięstwa podpierają glob ziemski, na którym Atlantyk wyłożony jest niebieską emalią; na globie unoszą się dwie dalsze figurki, z których jedna, z parowiec transoceanicznym w ręku, stara się ująć przed drugą. Postawę całości zdobią 4 plakiety, z których jedna przedstawia fundatora, trzy pozostałe są puste.

Pomysł ufundowania "niebieskiej wstęgi" zrodził się już w r. 1838, gdy parowiec kołowy "Great Western" przepłynął Atlantyk w 15 dniach, ale zrealizowanie "nagrody" nastąpiło dopiero w r. 1933.

Otrzymał ją tylko pierwszy włoski parowiec "Rex", by w dwa lata później oddać ją francuskiej "Normandii". Gdy "Normandia" w r. 1938 pobita została przez "Queen Mary", trofeum stało się bezpańskie. "Gunard Line", do której należał "Queen Mary", oznajmiło, że nie chce posiadać statuetki, gdyż — tego rodzaju cena budzi tylko "nieporządną duch przesłania się". I aż do wybuchu wojny statuetka spoczywała sobie w biurach nowojorskich francuskiego towarzystwa okrętowego. Później przewieziono ją do Anglii, ale że nikt nie chciał się nią interesować, oddano ją fundatorowi, który z kolei zwrócił ją jej twórcom złotnikowi Pidduck. Czy pozostanie ona nadal w jego ręku, czy też "Unitet States" zabierze ją do Stanów, jest

w tej chwili kwestią otwartą. Sama nagroda i tak straciła już na znaczeniu, gdyż w dzisiejszych czasach przy statkach pasażerskich nie tyle chodzi o szybkość ile o wygodę. Kto bowiem chce podróżować szybko, ten wybierze drogę lotniczą. A poza tym nigdy nie będzie wiadomo, czy "Unitet States" jest naprawdę najszybszym statkiem. Jest to bowiem (podobnie zresztą jak przy "Queen Mary" czy "Queen Elisabeth") tajemnica, która dopiero w wypadku wojny może przestać być tajemnicą.

Według ostatnio nadeszłych telegramów, statek "Unitet States" rzeczywiście zdobył rekord szybkości, a zatem do niego należy "Błękitna Wstęga". Przebył Atlantyk w trzech dniach i 10 godzinach.

SMUTKI I RADOŚCI ZWIERZĄT

Młóściny zwierząt lubią zachwycać się właściwościami "ludzkiemi" swych czworonożnych przyjaciół. Istotnie — jak wykazują badania szeregu uczonych — świat zwierzęcy z ludzkim łączy wiele zdumiewających głębokich więzów. Na przykład pląga sioni jest ból zębów, odciski i nagniotki. Nosorożce prześladujące krótkowzroczność. Niektóre kangury cierpią na fustu. Mrówki mają bolesne wrzody wewnętrzne. Ręce renifery często obezwładnia reumatyzm. Hipopotamy dostają niestrawności. Wyższe gatunki małp chorują na zapalenie wyrostka robaczkowego, a lamparty są skłonne do konwulsji.

Zdawałoby się, że koklusz jest wyłącznie chorobą ludzką. Tymczasem występuje on równie często u małych małpek, podobnie zresztą

jak dyfteryt, gruźlica i odra. Krzywica jest prawdziwym przekleństwem zwierzęt w niewoli.

Niedźwiedzie, zwierzęta nieopławane, często wpadają w gwałtowną maniacką wściekłość. W takim nastroju pewien niedźwiedź w hanowerskim ogrodzie zoologicznym popełnił prawdziwą "zbrodnię w afekcie". Chwył on mianowicie swą towarzyszkę życia za gardło, przywlokł do zbiornika z wodą i złośliwie trzymał tak długo zanurzona, aż wyzionęła ducha. Podobnie słońce bez żadnej przyczyny potrafią przerzucać się w wesołego na stroju, w czasie którego ochocho pracują dla człowieka, w głęboką melenchole, kiedy nie przyjmują pożywienia, opierają się o ścianę i smutnie kiwają głowami. Lisy są ofiarami statego, chorobliwego nie-

pokoju. Głuszec, pokonany w boju, czuje się tak poniżony, że już nie zakłada rodziny i ginie. Gorzko zawiedzione szcury, potrafią gryźć własne pazury. Kurczęta, skazane od chwili wykucia się na samotność, nabierają nerwowych odruchów, a wprowadzone między normalne kurczęta — stają się skrajnie nietowarzyskie.

Pogoda również wywiera ogromny wpływ na zwierzęta. Niedźwiedź polarny nie lubi zimnych, mglistych dni, a lwy na wolności są najbardziej niebezpieczniejsze podczas mżyskich noc. Wybitnymi "żoładzkowcami" są cierpiące na niestrawność wielbiący i nosorożce. Zagniewana lama wyładowuje swą złość opluwając otoczenie cuchnącymi, przetrwonionymi kawałkami pożywienia.

Zwierzęta znają podobno nawet delikatne odcienia uczuć. Gęsi są często zakłopotane. Słonnie są zdolne do szlachetnego uczucia miłości. Dobre manery są drugą naturą niektórych zwierząt. Pawiany nie uznają gapienia się. Lwy niezwykle porządnie i czysto dzielą się swą zdobyczą. Są poza tym wybitnymi smakoszami, rozkoszując się szczególnie sercem i wątroba ofiary. Inne bestie mają złe obyczaje. Młode szympansy ssą palce u rąk, niedźwiadki u nóg. Leniwce nie znają przerwy w posiłkach. Sepy tak się przejadają, że nie mogą zerwać się do lotu. Hipopotamy stękają głośno w czasie snu.

Jeśli chodzi o ludzkie słabostki, pani żółwiowa jest na tyle zalotna, iż potrafi uciekać przed zalotnikiem, stale oglądając się, by upewnić się, że jest ściganą. Świat zwierzęcy może pochwalić się także swymi mędracami. Niektóre robaki i ślimaki szybko uczą się rozróżniać między stroną lewą, a prawą. Przemysłne mrówki pracują szczerze — 14 minut pracy i 14 minut odpoczynku. Dokonują one poza tym uroczyście pogrzebowych i pięką żywność w słońcu.

Są także głupie zwierzęta. Niekiedy zdzierają się gołębie tak niedorzecznie, że nie potrafią sobie znaleźć towarzyszek, a jeśli otrzymają ją — nie umieją jej bronić i znalazła dla niej żywności. Niektóre nawet nie potrafią nauczyć się latać. Jednakże zdaniem myślicy, największym cymbałem natury jest wielki hipopotam. Głupi, krótkowzroczny zwierz słyszy najłżejszy szmer, lecz nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nic więc dziwnego, że jest łatwym celem i już dziś jest rzadkością. Ponadto hipopotam ma krótką pamięć. Jeśli rozminie się ze ściganym wrogiem, przeważnie zapomina o jego istnieniu.

Podobno w niewoli te "ludzkie" cechy zwierząt rozwijają się jeszcze bardziej i niektórzy optymisty twierdzą, że w przyszłości zwierzęta w ogrodach zoologicznych, szczególnie urodzone w niewoli, będą coraz bardziej podobne do swych towarzyszy z drugiej strony krat.

NA WESOŁO

STARE PRZYSŁOWIA NA NOWĄ MODĘ

Kto rano wstaje, ten ma daleko do roboty.

Kto rano wstaje — ten cały dzień ziewa.

Milczenie jest złotem, spróbuj się spieniężyć.

Gadał dziad do obrazu i zamknął go w domu warjatów.

Tak krawiec kraje, aby mu para spodni została.

Swego nie widzi pod nosem, cudze dojrzy pod lasem — jedyna rada pójść do okulisty po nowe okulary.

Nie wszystko złoto co lśni w zębach.

Co głowa, to miejsce na kapelus.

Na złodzieju, błyszczą brylanty.

Gdzie dwóch się bije, tam często trzeba wezwać pogotowie.

Czego się Jaś nie nauczył — Jan będzie tego innych uczył.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inventarże.
PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
Telefon: 2174, CURITIBA

Dr. Szymański — OKULISTA

DYREKTOR INSTYTUTU OCZNEGO W LONDRINIE
Rua Mato Grosso, 1728 — Hospitais Rocha Loures. REZYDENCJA I KONSULTORIO: rua Jatai 335 — LONDRINA
CHOROBY I OPERACJE OCZU



Uwaga Rolnicy! "PERENOX"

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.

RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15,

SUISSA e POPULAR w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANA

Posiada filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossie, Jacarésinho, Paranaguá, União da Vitória i Antonina.

— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

Bawełna, sztuka 10-cio metrowa za Cr\$ 44,00
"Chita Popular" za Cr\$ 3,90 metr — "Limon" za Cr\$ 5,90 metr
"Riscado" za Cr\$ 3,90 metr — Cretony za Cr\$ 19,50 metr
Nakrycia od Cr\$ 29,00

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH

"CASAS PERNAMBUCANAS"

GDZIE WSZYSCY KUPIĄ

PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

BENJAMIN ZILLI & CIA. LTDA.

ZALOZONA 1910 R.

— IMPORTOWCY —

SKLEP SPOZYWCZY I ŻELASTWO;

SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S.A.

Sociedade Mutua de Seguros Gerais

"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL"

Companhia Nacional de Seguros Gerais

PRAÇA CORONEL ENÉAS Nº.143

CURITIBA — Caixa Postal 102 — PARANA

CASA DE SAÚDE

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO Nº. 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca.

APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —

Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.

Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

FÁBRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

"ROCHEDO"

Skład i Biuro:— CASA DOS PINTORES
PRAÇA ZACARIAS, 12 — FONE 2 6 9/4

Fabryki własne:— CAMPO LARGO (Guabiróba)

i SEMINARIO — Rua Bispo D. José, 3500

Wyroby "ROCHEDO"



WERNECK & CIA. LTDA.

CAIXA POSTAL, 347 — Telegr. WERNECK
CURITIBA — PARANA

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA

Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)
PONTA GROSSA
Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.

Kons.: Av João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12 i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.

Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

— Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —

DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOÃO PESSOA, 68

DR. HYGINO A. TEMPSKI
ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANA

DR STANISŁAW BEMBEN

LEKARZ — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

Anna Przybycień

AKUSZERKA DYPLOMOWANA
na Parańskim Uniwersytecie Medycznym

Rezydencja:

Rua Engenheiro Rebouças, 690
Wyjeżdża na zawołanie.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci
Choroby kobiece. Porody
Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com quemador de cadmio. — Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras

Kons. Ed. João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Residência Rua Cel. Dulcídio 881 — CURITIBA

WINCENTY FLENK

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6.

RUA SALDANHA MARINHO, 593

CURITIBA

Chirurg - Dentysta

Radios Philips

REVENDEDORES AUTORIZADOS

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANA

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAYRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje

projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, Nº. 50

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA —

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250.00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI

KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI

Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach

łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

ZBIÓR KUKURUDZY



Z NAWOZAMI

BEZ NAWOZÓW

FÁBRICA DE ADUBOS PARANÁ

ALBANO BOUTIN & CIA. LTDA.

AVENIDA CAPANEMA, 155 — 191 — CURITIBA

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332

Kompletny wybór w nawozach mieszanych zwykłych. Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

JAK MYŚLI KRAJ?

Redakcja “WIADOMOŚCI POLSKICH” wydawanych w Sztokholmie przeprowadziła ankietę pośród 60 uchodźców z Polski, którzy ostatnio przybyli do Szwecji, na temat panujących w Kraju nastrojów. Oto odpowiedzi na kilka najbardziej charakterystycznych pytań:

Czy w Polsce zaszły zmiany psychiczne, moralne, obyczajowe w ciągu ostatnich 5 lat?

36 odpowiedzi na to pytanie da się streścić następująco: Polak z roku 1951 nie różni się w zasadzie od Polaka z r. 1945. Jest może bardziej skryty w wyrażeniu tego, co myśli, stał się większym nacjonalistą często aż do granic szowinizmu, częściej chodzi do kościoła, jest mniej uspołeczniony, i narazie konieczność przystosowania się przybiera cechy egzizmu, lecz wsty skto to ma wyraźny charakter powierzchowny i przejściowy.

Jakie hasło czy wezwanie mogłoby dziś w Polsce poruszyć masę?

21 osób podało na pierwszym miejscu slogany następujące: “Bij bolszewika”, “Przec z pochłkami Stalina”, “Śmierć bolszewikom” itd.; 18 osób na pierwszym miejscu podało hasła wojenne: “Rznąć gołębki pokoju” “Lepiej zginąć od atomu, zamiast zdychać od sowkomu” itd.; 9 osób odpowiedziało, że aczkolwiek strach przed wojną, zwłaszcza atomową, jest duży, jednak każdy rozumie, że tylko wojna może zmienić sytuację; 10 o-

sób na pierwszym miejscu a 36 na drugim podało jako hasło pobudzające sprawę Ziemi Odzyskanych i slogany antyniemieckie.

Jaki jest wpływ t.zw. wychowania politycznego?

Na 40 osób (przeważnie młodszych) — 32 odpowiedziało negatywnie. Wpływu takiego nie ma. Wkłady polityczne są albo niezrozumiałe, albo na niesłuchanie niskim poziomie. Podręczniki, które trzeba wykuczać, są prostacko naiwne. Jeśli jakaś grupa z t. zw. “awansu społecznego” chce w to wierzyć, to tylko dlatego, że obawia się iż w razie zmian warunków, ich stanowisko społeczne, dyplomy, i t.d. stracą wartość. Reżim utwierdza ich zresztą w tym przekonaniu.

Natomiast duży wpływ przede wszystkim na młodzież wywarły niektóre zmiany ustrojowe. Można śmiało twierdzić, że nikt z młodsze go pokolenia nie zrozumiałby, że może istnieć prywatna własność wielkich fabryk, kopalń czy banków. Kilku z zapytanych stwierdziło, że po przejściu do Szwecji nie mogli się pogodzić z faktem, że pracują u prywatnego fabrykanta, wydaje im się to niejako wbrew naturze. Jednak upaństwowienie drobnych przedsiębiorstw, rzemiosła, szewców, fryzjerów, itd. w Kraju wciąż uważane jest za rzecz szlachetną i pozbawioną sensu, nie mówiąc już o rolnictwie.

POLSKA A NIEMCY

Na marginesie zawarcia układu aliancko-niemieckiego w Bonn kra kowski “TYGODNIK POWSZECHNY” (z 8. 6. 52) pisze:

“... Naród polski nie chce życia z bronią u nóg, naród nasz nie chce bezustannie krwawej wendety na granicy polsko-niemieckiej. Złatwienie tej sprawy nie tylko od nas zależy. W każdym razie jest rzeczą niezmiernie ważną sformułowanie tych zasadniczych założeń, które z naszej strony stanowić powinny podstawowe wytyczne uregulowania sprawy stosunków polsko-niemieckich. Powinniśmy mieć w tej kwestii jasno zarysowany program własny. Naród polski program taki faktycznie posiada, jeśli nawet nie wszyscy wyraźnie go sobie uświadamiają. Nasz narodowy, konstruktywny program ułożenia stosunków polsko-niemieckich streszcza się w trzech punktach:

1) Chcemy pokojowego współżycia i dalszych dobrych sąsiedzkich stosunków z narodem niemieckim.

Przygotowania do 1000-lecia Polski

Kraków, (IC) — W tych dniach odbyła się w Krakowie konferencja kierownictwa badań nad początkami państwa polskiego. Konferencję przewodniczył prof. K. Tymieniecki, a referaty wygłosili: prof. Z. Budkowa, prof. G. Labuda, dr. B. Kurbiśówna i dr. A. Piłchowski. Na konferencji państwa polskiego, oraz problemów metodycznych, dotyczących badań początków państwa polskiego, oraz posta nowiono wznowić wydanie “Roczników Polskich” jako podstawowych źródeł pisanych do wczesnej historii Polski.

Jak wiadomo, zbliża się tysiąc- na rocznica powstania państwa polskiego. Wyznaczono ją na rok 1960. W związku z tą rocznicą uczeni

Reżim zagrabił fundacje prywatne

Na posiedzeniu sejmu w dniu 9 czerwca przeprowadzono ustawę, która jest rabunkiem polskiego mienia społecznego. Chodzi tu o potwierdzenie wprowadzonego już po przednio “dekretu o zniesieniu fundacji”. W sprawozdaniach prasowych ten punkt posiedzenia sejmu został wstydliwie zbyty kilkoma wierszami a samą dyskusję zepchnięto na sam prawie koniec posiedzenia. Tym niemniej sprawa odbiła się w Polsce głośnym echem, wywołując powszechne oburzenie.

2) Chcemy, aby w imię narodu niemieckiego przewyżczone zostały ustawiczne tendencje nacjonalistyczne, ucieleśniane politycznie w działalności zakonu krzyżackiego, Fryderyka II, Bismarka i Hitlera, koncepcji, które w stosunku do Polski streszczały się w dwóch hasłach: Drang nach Osten i Ausrotten.

3) Uważamy, że obecna granica na Odrze i Nysie odpowiada wymaganiom sprawiedliwości historycznej oraz, że jest ona granicą najlepszą pokoju światowego. Domagamy się przeto utrzymania granic na Odrze i Nysie.

W tych trzech tezach streszcza się nasz stosunek do narodu niemieckiego. Na tych zasadach naród polski proponuje narodowi niemieckiemu pokój wieczysty i szczerą przyjaźń sąsiedzką. A zarazem wytyczne te stanowią próbiez zasadniczy, wedle którego ocenian należy wszystkie wydarzenia polityczne Niemiec i problemu polsko-niemieckiego dotyczące...

polscy czynią wielkie wysiłki, aby zgromadzić jak największą sumę nowych odkryć i ustaleń historycznych, których ogłoszenie oświetliłoby i uświetniło wspomnianą rocznicę i jej uroczystości. Przeprowadza się mozolne poszukiwania archiwalne, oraz dokonanie licznych wykopalisk w grodach przedhistorycznych oraz wczesnohistorycznych. Już dziś można stwierdzić, iż plan tych poszukiwań będzie bardzo obfity, chociaż mocno zakroplony sosem doktryny marksistowskiej. Ludność w Polsce z zadowoleniem przyjęła wiadomość, że polscy uczeni zagranicą również pracują energicznie nad przygotowaniem tego obchodu i dadzą światu niesfalszowaną historię tysiąclecia Państwa Polskiego.

Wiele w Polsce instytucji naukowych, społecznych, gospodarczych i charytatywnych powstało w następstwie prywatnych fundacji. W testamentach fundowano liczne instytucje, które miały służyć narodowi, jego kulturze, gospodarce i potrzebom charytatywnym. Reżim komunistyczny zniósł te wszystkie fundacje, ich majątek skonfiskował “na rzecz państwa”, a na przyszłość zakazał tworzenia nowych fundacji.

Warto przytoczyć komunistyczne

uzasadnienie tego niesłychanego rabunku: “Zniesienie fundacji — stwierdza komentarz do dyskusji w sejmie nad tym dekretem — znajduje uzasadnienie w tym, że w naszych warunkach fundacje straciły swoje dawne znaczenie, bowiem Państwo Ludowe przeznacza

bardzo wysokie sumy na cele związane z rozwojem człowieka. Ponadto cele niektórych fundacji były sprzeczne z duchem naszego ustroju. W myśl dekretu — znosi się fundacje, a majątek ich przechodzi na własność państwa”.

ZE ŚWIATA

EISENHOWER I TAFT o polityce zagranicznej

New York, (IC) — Dwaj członkowie do nominacji prezydenckiej z ramienia partii republikańskiej — Dwight Eisenhower i senator Robert Taft — wypowiedzieli się ostatnio na temat polityki zagranicznej.

W liście do Fullesa, któremu powierzono przygotowanie republikańskiej platformy wyborczej, oraz na konferencji prasowej, Eisenhower w następujący sposób sformułował swoje poglądy:

— Amerykańska polityka zagraniczna musi być oparta na interesie własnym Stanów Zjednoczonych. Każdy krok w tej dziedzinie musi być mierzony dobrem Ameryki. Komunizm stanowi groźbę globalną. Zmierzam on do zniszczenia wolnego świata, a szczególnie Stanów Zjednoczonych. Sytuacja ta wymaga podjęcia kroków zaradczych, wojskowych i politycznych, które stanowić będą zapewnienie wszystkim. Ameryka nie może żyć w izolacji. Wycofanie się w obręb własnych granic grozi Ameryce katastrofą.

— Celem naszym jest pokój, powiedział Eisenhower. Odrzucamy wszelkie projekty wojny prewencyjnej. Udzielamy poparcia Narodom Zjednoczonym, Paktow Północno-Atlantyckiemu, systemowi interamerykańskiemu i paktom obronnym w rejonie Pacyfiku. Program amerykańskiej polityki zagranicznej musi dążyć do obrony Stanów Zjednoczonych i rejonów ważnych dla zabezpieczenia Ameryki przed obydwooma typani sowieckiej agresji, t.j. przed bezpośrednią agresją wojskową jak i polityczną infiltracją komunistyczną. Stany Zjednoczone zdecydowały się przyjąć sprawiedliwy i praktyczny plan rozbrojenia. Wyłącznie opieranie się na zdolności przeciw-uderzeniu nie

jest wystarczające. Musimy zapewnić naszych sojuszników, że stonimy przy nich. Musimy rozbudować system bezpieczeństwa zbiorowego w ten sposób, aby zachęcić naszych sojuszników do wzmocnienia własnego potencjału gospodarczego i wojskowego. Aby przeciwdziałać skutecznie groźbie sowieckiej, Stany Zjednoczone muszą być silne duchowo, militarnie i gospodarczo, utrzymując zawsze zdrową równowagę między tymi trzema elementami potęgi narodu.

Senator Taft sformułował swe poglądy na niektóre zagadnienia polityki zagranicznej w przemówieniu w uniwersytecie Virginia w Charlotto ville w dniu 27 czerwca. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone powinny odrzucić postanowienia umowy w Jałcie i podjąć kroki zmierzające do wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Sowietów.

Taft podkreślał z naciskiem, że komunizm powinien być zepchnięty z powrotem do Rosji sowieckiej, a narody ujarzmione winny być włączone w obręb wolnego świata: “Rosja, jeśli chce, może sobie zachować komunizm, ale nie można jej pozwolić na eksportowanie komunizmu do innych krajów.” Celem amerykańskiej polityki powinno być zapewnienie trwałej wolności dla narodu amerykańskiego, oraz powszechnego pokoju pod warunkiem, że nie jest on sprzeczny z zasadami wolności. W walce z komunizmem należy organizować siły wolności we wszystkich krajach świata. Na imperium sowieckie należy oddziaływać metodami propagandy i infiltracji. Staramy się sprzedać światu wolność — powiedział Taft. Jeśli chcemy zwycięstwa, musimy pokonać komunizm także w umysłach i sercach ludzi”.

KOMUNISCI

przywłaszczają sobie uczonych

Warszawa, (IC)

Od pewnego czasu Politbiuro komunistyczne chwyciło się nowego kruczka propagandowego, którego chałaśliwe stosowanie ma wyrabiać u naiwnych ludzi na zachodzie przekonanie o wysokiej kulturze Rosji sowieckiej.

Odpowiednie komórki Politbiura z niesłychaną drobiazgowością wyławiają wszystkie ważniejsze rocznice wybitniejszych ludzi, którzy w ubiegłych wiekach odznaczyli się na rozmaitych polach kultury. Po wyłapaniu takiej rocznicy, odpowiednie instrumenty propagandowe w Sowietach organizują na wielką skalę uroczystości ku czci danego człowieka. Stosowane są przy tym bardzo rygorystyczne zasady postępowania. Uroczystości komunistyczne muszą odbywać się możliwie jak najwcześniej, aby uprze-

dzić obchody w krajach wolnych, a nawet w kraju, gdzie dany człowiek się urodził. Powtórę uroczystości komunistyczne urządzone są zawsze na wielką skalę. Do całej prasy w świecie idą następnie komunikaty z opisem tych bombastycznych uroczystości. Większość gazet wolnego świata nie umieszcza tej propagandy, ale pewne pisma dają się nabierać na komunistyczny podstęp, a naiwni czytelnicy kiwiają z podziwem głowami, jak to Związek Sowiecki dba o kulturę. W kilka dni po Moskwie podobne uroczystości urządzą agenci komunistyczni w krajach okupowanych przez Rosję. W ostatnich czasach na polecenie Politbiura moskiewskiego odbyły się takie komunistyczne uroczystości ku czci Wiktora Hugo, Ludwika Beethovena i Leonarda da Vinci.

Nowa wycieczka do Rosji

Warszawa, (IC)

W tych dniach przybyła do Moskwy jeszcze jedna wycieczka chłopów polskich pod kierownictwem sekretarza wojewódzkiego Kielc partii komunistycznej w Polsce St. Pawlaka. Wycieczka ta liczy 191 osób. Udział w niej bierze również prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej — Ożga-Michalski.

Na dworcu białoruskim w Moskwie wycieczkę witali; wiceminister rolnictwa Rosji sowieckiej Iwan Minkiewicz, przedstawiciel Komitetu Centralnego partii bolszewickiej Chrenow oraz przedstawiciele “ambasady polskiej w Moskwie z charge d'affaire L. Pohory-

Propaganda raju sowieckiego

Kraków, (IC) — W ramach propagandy za tworzeniem kołchozów w Polsce, a równocześnie w ramach propagandy “przyjazni polsko-radzieckiej” przebywała ostatnio przez trzy tygodnie wycieczka chłopów polskich w Rosji sowieckiej. W dniu 5 czerwca wróciła ona do Polski, witana owacyjnie w Łodzi, Zielonej Górze na Dolnym Śląsku i w Poznaniu. Poszczególni uczestnicy tej wycieczki opowiadali przy okazji tych powitań “o wspaniałym rozwoju” kołchozów sowieckich. “Widzieliśmy miasta i wsie, gdzie ludzie żyją w prawdziwym szczęściu i dobrobycie”. Jeden z uczestników wycieczki opowiadał o kołchozie-gigancie im. Lenina w ten sposób: “To jest prawdziwa fabryka rolna. Kołchoz złożony z kilku mniejszych kołchozów, znajduje się pod miastem Lebedin na Ukrainie. Na 4.820 hektarów przypada 2.840 hektarów ziemi ornej. Ołbrzymi sad rozciąga się na 300 ha, łąki jest 800 ha, zaś pasy ochronne zajmują 130 ha”. Opowiadał on dalej, że w trzech farmach “było 1140 sztuk bydła, 780 świń, 860 owiec, 6 tys. różnego rasowego drobiu, 320 koni-kłusaków, 240 uli”.

Cała ta propaganda służyć ma przekonywaniu społeczeństwa polskiego, że w Rosji sowieckiej istnieje olbrzymi dobrobyt wiejski. Wycieczki nie mówią oczywiście ani słowa o tym, że w Rosji ludność stale dostaje żywność na kartki, że ciągle jeszcze czeka na swobodę zakupu materiałów odzieżowych, że marzy o takim poziomie życia, jaki istnieje choćby w obecnej Polsce, mimo że komuniści potrafili już i Polskę poważnie zubożyć i starają się za wszelką cenę poziom życia sprowadzić do poziomu rosyjskiego.

Komuniści

POPELNIĄJĄ ŚWIĘTOKRADZTWA

Kraków (IC) — Bandy młodych komunistów, korzystające z bezkarności policyjnej, a często nawet zachęcane i podburzane na partyjnych zebraniach, dopuszczają się coraz częściej świętokradztw w kościołach katolickich w Polsce. Bandy te włamują się nocą do świątyń, rozbijają urządzenia kościelne, niszczą sprzęty liturgiczne i zanieczyszczają kościoły. Naogół policja nigdy nie może przyłapać sprawców. Jedyne w rzadkich wypadkach, kiedy oburzenie ludności jest zbyt wielkie, Bezpieka wynajduje przestępców, a sądy przeprowadzają pokazowy proces dla uspokojenia umysłów.

Jedną z takich rozpraw sądowych odbyła się w Częstochowie z końcem czerwca. Dla przykładu sprowadzono do sądu dwóch młodych komunistów: Pstrusińskiego i Smuszewskiego, którzy jak mówi przewod sądowy, “dokonali szeregu włamań do kościołów w województwie poznańskim i katowickim”, kradli przedmioty kultury religijnej i dopuszczali się świadomych profanacji, niszcząc i zanieczyszczając wnętrza kościołów”. Oskarżeni przyznali się do winy bez trudności i otrzymali stosunkowo niskie kary.

W ostatnich czasach władze kościelne zanotowały cały szereg wypadków profanacji kościołów, szczególnie na ziemiach zachodnich. Pomimo energicznych protestów ze strony duchowieństwa i katolików świeckich, policja w wielu wypadkach zupełnie nie interesowała się profanacjami, o ile przy tym nie było wyraźnej kradzieży. Natomiast urzędy policyjne i komisarze korzystali w tych wypadkach z okazji dla prowadzenia antyamerykańskiej propagandy, zwalając winę za profanację na “amerykańskich bandytów i podżegaczy wojennych”. W kilku wypadkach aresztowano nawet księży, którzy zbyt wyraźnie oskarżali młodych komunistów i członków partii o popełnienie świętokradztwa.